

W NUMERZE

• — Otrzymaliśmy podwyżki, ale mimo wszystko nasze płace są niskie — mówią nauczyciele (DYSKUSJA REDAKCYJNA str. 1,6,7,8) • Twórzmy modę na ROWER. Niech stanie się SYMBOLEM XXI WIEKU (str. 6-7) • Skandaliczną organizację tłumaczyli pechową „trzynastką” — (mowa o FESTIWALU FILMÓW FABULARNYCH, str. 10)

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 39 (1639)

23 WRZEŚNIA 1988 R.

CENA 25 zł

Nowe ceny na wyroby hutnicze

„Umowne”, lecz nie bez ograniczeń

CENY są ważnym elementem ekonomiki przedsiębiorstwa i wpływają w znaczący sposób, poprzez wartość sprzedaży, na kształtowanie się ostatecznego zysku. Od dawna hutnictwo narzekało na obowiązujące na jego wyroby ceny urzędowe, uznając je za jeden z czynników wiążących ręce dyrekcji w wprowadzaniu reformy gospodarczej. Od 1 lipca jest inaczej. Ceny urzędowe prawie przestały w hutnictwie obowiązywać. W jakim kierunku zmierzają będą więc zmiany cen w KM HIL? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do dra Władysława WINIARSKIEGO, głównego ekonomisty ds. analizy cen, kierownika Ośrodka Analiz i Kształtowania Cen.

— Do 1 lipca br. na większość wyrobów hutniczych obowiązywały ceny urzędowe. 96 proc. naszej produkcji sprzedawaliśmy po cenach ustalonych przez Ministerstwo Finansów — cenach sztywnych, pozostających poza możliwością oddziaływania na nie przez przedsiębiorstwa, zmienianych jedynie sporadycznie, najczęściej w okresach rocz-

nych. Jedynie materiały ogniotrwałe, niektóre węglowodory, asfalt hutniczy i szereg wyrobów ZM sprzedawaliśmy według cen umownych. Sytuacja zmieniła się, gdy w Uchwale Rady Ministrów z 20 czerwca tego roku w wykazie towarów, na które obowiązują ceny urzędowe, nie znalazły się wyroby hutnicze. Tym samym zezwolono nam

przejść przy zbycie naszych towarów na ceny umowne. Jako wyjściowe przyjęto te, które obowiązywały 30 czerwca. Może w tym miejscu warto jeszcze przypomnieć, iż ceny urzędowe są jedną z kategorii cen (obok urzędowych i regulowanych), wprowadzonych w ramach reformy gospodarczej. Ceny regulowane są kategorią zanikającą. Dzisiaj na rynku w większości funkcjonują ceny umowne i umowne. Zakłada się, iż te ostatnie będą obowiązywać dla coraz większej liczby towarów aż do całkowitego objęcia nimi obrotu rynkowego i zaopatrzeniowego.

— Jak wynika z nazwy, ceny te powinny być tylko wynikiem porozumienia między

CIĄG DALSZY NA STR. 3

ROZMOWA „GNH”

O CZYSZCZANIE miasta, utrzymanie porządku to niewdzięczna, chociaż konieczna i niezbędna praca. Krakowski potentat w tej dziedzinie, czyli MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA, od szeregu lat stara się jak może podjąć tym zadaniem. O tych sprawach oraz o historii firmy mija bowiem właśnie 80 lat, odkąd poprzedniczka MPO, czyli oddział ds. usuwania odpadów przy miejskiej straży pożarnej, rozpoczął regularne sprzątanie krakowskich ulic, rozmawiamy z dyrektorem — inż. Tadeuszem ŁAZARKIEM.

SPRZĄTAĆ każdy może...

— Wizytówka firmy są przeróżne polewaczki, śmieciarki na ulicach oraz... puste pojemniki na śmieci. Jednak aby utrzymać odpowiedni rytm pracy i nie dopuścić do zaległości w wywozie nieczystości, konieczna jest rozbudowana baza techniczna. Jak to wygląda?

— Staramy się być samowystarczalni. Charakter naszej pracy wymaga, byśmy byli niezależni od dostawców części zamiennych i podzespołów do naszych 300 jednostek sprzętowych. W ramach naszego zaplecza technicznego działa szereg warsztatów na-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Wrześniowe podwyżki nie satysfakcjonują nauczycieli

Kiedy waloryzacja prestiżu zawodu?

DYSKUSJA REDAKCYJNA

KILKA tygodni temu rozpoczął się kolejny rok szkolny. Całe społeczeństwo dowiedziało się, że nauczyciele rozpoczęli ten rok pracy na nowych, korzystniejszych niż dotąd warunkach finansowych. Można się spodziewać, że lepsza pozycja finansowa nauczycieli pozwoli im odzyskać również pozycję społeczną, że wzrośnie prestiż zawodu, a zarazem — poprawi się stan oświaty. Czy środowisko nauczycielskie myśli podobnie, czy żywi tę samą nadzieję? Punktem wyjścia naszego twierdzenia jest założenie, że status materialny nauczyciela po podwyżce należy do wysokich. Czy tak jest, rzeczywiście? Do dyskusji na ten temat zaprosiliśmy: Zofię KUREK, nauczycielkę języka rosyjskiego w Szkole Podstawowej nr 37, 8 lat stażu. Zdzisław REJEK, inspektor oświaty i wychowania Barbare SOSNOWSKĄ-KOLEK, nauczycielkę matematyki z 29-letnim stażem w Szkole Podstawowej nr 140 w os. Wyciąże, wiceprezes ZO ZNP Tadeusza TASZEWSKĄ, nauczycielkę chemii w Szkole Podstawowej nr 37, oraz wicekuratora oświaty i wychowania Stanisława TOBOŁĘ. Redakcję reprezentuje Violetta KALUŻNY.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

W Zakładzie Koksochemicznym

Konsekwencje ...już nie nocy

W POPRZEDNIM numerze zamieściliśmy materiał — sprawozdanie z zebrania zarządu Zakładu Koksochemicznego pod tytułem „KONSEKWENCJE JEDNEJ NOCY...” Jego zakończenie sugerowało dalszy ciąg, gdyż nie na tym zebraniu ostatecznie zatwierdzono sprawę postulatów, które zarząd przedstawiła dyrekcja, a które rozstrzygały się ciągle. Ustalono, iż ostatecznie wszystkie postulaty przyjmie dyrekcja kombinatu do rozpatrzenia w piątek, 16 bm.

Na spotkanie z zarządem zakładu udał się dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziolek. Kierownik ZK Andrzej Blej-

ner — jak to w jego zwyczaju bywa na spotkaniach z zarządem — i tym razem także usiadł wśród swoich pracowników. Warunkiem postawio-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Pożegnaliśmy Danusię...

21 bm. pożegnaliśmy na zawsze naszą serdeczną Koleżankę red. DANUTĘ RYBARCZYK

Nieublagana, ciężka choroba wyrwała ją przedwcześnie z naszego grona. Prawie przez trzydzieści lat Danusia związana była z nowohutką gazetą, służąc jej bez reszty swoją wiedzą, doświadczeniem i talentem.

Po studiach dziennikarskich podjęła pracę w redakcji „Budujemy Socjalizm”, gdzie pełniła funkcję kierownika działu miejskiego. Dała się w tym czasie poznać jako żarliwy dziennikarz i bardzo wrażliwy na ludzką krzywdę człowiek. Spod jej pióra wyszło wiele interesujących materiałów, szczególnie w obronie codziennych, ludzkich spraw mieszkańców naszej dzielnicy. Ta postawa zjednała jej bardzo wielu przyjaciół, i wśród dziennikarzy, i wśród czytelników. Przez długie lata swojej pracy w „Głosie Nowej Huty” sprawowała bardzo ważne stanowisko sekretarza odpowiedzialnego redakcji. Przez jej ręce przechodziły wszystkie teksty, materiały redakcyjne oraz prace korespondentów i współpracowników pisma.

My koleżanki i koledzy redakcyjni wysoko ceniliśmy sobie jej doświadczenie życiowe, wiedzę fachową oraz niezwykle, bardzo serdeczne podejście do ludzi, którzy podobnie jak my zawsze mogli liczyć na pomoc Danusi.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



● (b) **DYREKTOR NACZELNY** Eugeniusz Pustówka spotkał się w czwartek, 15 bm., na kolejnym roboczym posiedzeniu poszerzonego Prezydium NSZZ ze związkowcami. Omawiano aktualne sprawy produkcyjne i ekonomiczne kombinatu, a także sprawy związkowe poszczególnych zakładów.

● (p) **DZISIAJ**, tj. 23 bm., o godz. 20 w Teatrze Ludowym odbędzie się spotkanie inauguracyjne sezonu kulturalny 1988/89 Ośrodka Kultury KM HiL. Uczestnicy będą mogli obejrzeć na scenie NURT spektakl „Teatrzyk Zielona Gęś” K. I. Gałczyńskiego.

● **PRODUKCJA**. Na wynikach produkcyjnych ostatnich tygodni zaważyła niekorzystnie awaria wielkiego pieca nr 5, która wyłączyła go z eksploatacji w dniach od 8 do 13 bm. A oto jak wyglądało wykonanie planu do 18 bm.: koks — 102, surowka — 92 proc., stal — 90, wyroby gorączkownicze surowe — 92, slabing — 82, zgniatacz — 96 proc., walcownia zimna blach — 94, ocynownia — 96, ocynownia — 100, walcownia karoseryjna — 85 proc., rury — 101.

W numerze 7/8 miesięcznika „ODRA” ukazał się reportaż Michała Mołki pt. „Stanoło prockopłowe serce Huty”. Wywołał on żywe zainteresowanie i bardzo różnorodne reakcje. Ze względu na długi cykl wydawniczy naszego pisma będziemy w stanie drukować pierwsze echa tej publikacji dopiero w numerze 11-listopadowym. Będzie to list głównego bohatera reportażu, Eugeniusza Synowca oraz odpowiedź autora. W numerze grudniowym przedstawimy stanowisko dyrekcji Kombinatu Huta im. Lenina wraz z autorskim i redakcyjnym komentarzem.

Z poważaniem
redaktor naczelny
miesięcznika „ODRA”
IGNACY RUTKIEWICZ

Konsul generalny Francji w HiL

We wtorek gościliśmy w kombinacie konsula generalnego Republiki Francuskiej w Krakowie Alaina du Boispeana. Gość, w rozmowie z dyrektorem naczelnym, zapoznał się z sytuacją przedsiębiorstwa oraz interesował się możliwościami współpracy między kombinatem a innymi przedsiębiorstwami francuskimi. Kurtuazyjną wizytę zakończyło zwiedzanie stalowni konwertorowej i walcowni zimnej blach B-2. (krys)

Kierownictwu Siłowni W-80, Koleżankom, Kolegom, Sąsiadom oraz Znajomym serdecznie podziękowanie za pomoc i udział w pogrzebie mojego Meja

STANISŁAWA JUSZCZYKA

składa **ŻONA**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 bm. zmarła

red. DANUTA RYBARCZYK

długoletnia dziennikarka „Głosu Nowej Huty” na stanowisku sekretarza odpowiedzialnego, sumienna pracownica, oddana sprawom kombinatu i Nowej Huty.

Odnoszona była m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Oznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” i Oznaką „Budowniczy Nowej Huty”.

Cześć Jej pamięci!

**KIEROWNICTWO POLITYCZNO-GOSPODARZE
KOMBINATU METALURGICZNEGO
HUTY IM. LENINA**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 bm. po ciężkiej chorobie zmarła

red. DANUTA RYBARCZYK

wieloletni sekretarz odpowiedzialny „Głosu Nowej Huty”, dziennikarz i powołania, prawy estowick, wspaniała koleżanka.

Odnoszona była m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Oznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, Oznaką „Budowniczy Nowej Huty”.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci

PRZYJACIELE

Konsekwencje ...już nie nocy

CIĄG DAŁSZY ZE STR. 1
nym przez dyrektora było stwierdzenie, że interesują go tylko sprawy przedstawione przez członków załogi, a jej reprezentantem w tym przypadku nie jest określony przez siebie Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność”. Po uzyskaniu zapewnienia, iż na sali znajdują się tylko pracownicy zakładu, zaczęło odczytywać postulaty.

Były one redagowane na gorąco, często powtarzały się, gdyż zgłaszający nie ustalili ich brzmienia między sobą. Jednak nie było ważne, od kogo pochodzą. W największej części dotyczyły spraw związanych z zakładem, z bezpieczeństwem i wydajnością w nim pracy. Były także ekonomiczne, ale jak to odczuli sami zebrani, nierealne (bo przecież najłatwiej żądać pieniędzy, których nie ma). Znalazł się także postulat o zarejestrowanie „Solidarności”, ale nie był on najważniejszy, już od nie-

go nie uzależniano „być albo nie być” zakładu.

Odczytywanie postulatów przeciągało się, zebranie trwało od godz. 13 do 16. Dyrektor chciał zapoznać się dokładnie z intencjami składających swoje wnioski, dokładnie je zrozumieć, gdyż czasem dotyczyły spraw bardzo fachowych związanych z zakładem.

I to spotkanie także nie mogło być ostatnie. Termin następnych rozmów ustalono na czwartek 22 bm. o godz. 12. Dyrekcja po dokładnym rozpatrzeniu wszystkich postulatów poinformuje załogę o możliwościach ich realizacji.

Korzystając z okazji pytam przewodniczącego NSZZ pracowników ZK Mariana Skubisa o organizację związkową w zakładzie. Iu ich jest, czy odchodzą członkowie ze związku, czy nowi składają deklarację, czy obecnie związek zawodowy zajmuje.

Pracowników, którzy zadeklarowali swoją przynależność

do NSZZ, jest (dane z ostatniego miesiąca) niecałe 49 proc. W ostatnim okresie czterech związkowców oddało swoje legitymacje (z tym że jeden gdyby nie oddał, zostałby ze związku wykluczony). W tym samym czasie wpłynęła jedna nowa deklaracja. Słyszysz się jednak głosy, szczególnie wśród starszych pracowników, że jeżeli miałby istnieć inny związek, oni wypisują się i do żadnego związku już nigdy nie będą należeli.

Ostatnie dni upływały związkowcom na formułowaniu postulatów. Zauważało się sporą aktywność, każdy chciał wnieść coś własnego.

17—19 bm. odbył się tradycyjny Rajd Koksowników. Nie wszyscy chętni mogli z niego skorzystać, gdyż 120 miejsc ograniczone było możliwościami noclegowymi. Związek zawodowy pokrył koszty właśnie tych noclegów, wyżywienie „spoczęło” na barkach młodzieży ZSMP. Rajd, organizowany wspólnie z PTTK, udał się, a 20-kilometrową trasę z Nowego Sącza do Gródka pokonali wszyscy, łącznie z 5-letnim Marcinem Pitulą, który oczywiście na mecie został odpowiednio uhonorowany.

A dalsze dni związkowców w ZK to po prostu normalna praca. (bw)

JEDNYM z postulatów załogi bloku tlenowego nr 4 było otwarcie na terenie zakładu placówki zbiorowego żywienia. Zyszczeniu załogi stało się zadość. W miniony piątek, tj. 16 bm. oddany został do eksploatacji bar wraz z całym zapleczem technologicznym. W niedzielę natomiast odbyła się uroczysta deustacja pierwszego posiłku.

Trzeba podkreślić, że placówka została uruchomiona w przewidzianym harmonogramem terminie. Co więcej, wykonano ją bardzo starannie (rzadkie w naszych czasach zjawisko). Inspektor Sanepidu docenił wysoką jakość montażu urządzeń technologicznych oraz wyposażenia baru. Pochwalił estetyczny wygląd

Spełniony postulat W-26

Bar na medal

(ściany w jasnych kolorach, boazeria). Równie wysoko ocenili nowo powstały bar kierownik Rejonu Inwestycji Energetycznych i Ogólnych KM HiL, inż. Zbigniew Malecki. Obiekt wykonali pracownicy Budostalu-2, Elektromontażu-2, Montinu oraz służb ruchomych ZU HiL. Pomagała służba inwestycyjna Rejonu 5. Wystrój wnętrza został zaprojektowany przez „Koksoprojekt” z Zabrze.

Teresa Machaj, szefowa baru, nie kryje zadowolenia z powierzonej jej placówki. Zarówno sala jadalna, jak i zaplecze z urządzeniami kuchennymi prezentują dobry poziom. Gdyby tak jeszcze podłączono gaz... Cóż, na razie musi wystarczyć kuchnia elektryczna.

Miejmy nadzieję, że jakość posiłków będzie oceniana przez pracowników Tlenowni równie wysoko jak jakość nowo oddanego do użytku baru. Smacznego!

(ron)

Rozbudowa przychodni dla emerytów i rencistów

Bliżej lekarzy specjalistów

TU NA BRAK pacjentów nie narzekają w ciągu całego roku. Niestety, coraz więcej pracowników kombinatu odchodzi na renty, nie doczekawszy wieku emerytalnego. Toteż trudno się dziwić, że w PRZYCHODNI LEKARSKIEJ DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW w os. Na Skarpie ciasno. Chwilowo życie pacjentom i pracującym tu lekarzom utrudnia prowadzona obok budowa, ale właśnie po jej ukończeniu przychodnia zyska, od nowego roku, nowe gabinety lekarskie.

— Pracujący w przychodni lekarze interniści, chirurg, kardiolog, stomatolog, pielęgniarki i laborantki zajmują się prawie 14 tys. pacjentów — mówi doktor Janina PALKA, kierowniczka przychodni. — Rencistów i emerytów przybywa i w oddanej 5 lat temu części przychodni jest już za ciasno.

— Chcemy, by przychodnia była środowiskowa nie tylko z nazwy, chcemy, by tu świad-

czono nam cały kompleks usług lekarskich — dodaje Marian ZAK, szef ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami, siła napędowa tej budowy. — Pomysł powiększenia przychodni właściwie rodził się niejako wraz z oddawaniem najstarszej jej części.

Po ukończeniu dobudowywanej właśnie części, co — wszyscy mają taką nadzieję — nastąpi jeszcze w tym roku, przybędą specjalistyczne gabinety

lekarskie: urologiczny, laryngologiczny, okulistyczny oraz część fizykoterapeutyczna, czyli... dodatkowe 140 m kw.

Na razie trwają tam jeszcze prace wykończeniowe, prowadzone przez polonijną firmę „Interwalor”, przy nadzorze i pomocy ze strony ZU/U-4.

W planach natomiast przewidziano dalszą rozbudowę przychodni dla emerytów i rencistów: gabinety dla suchej fizykoterapii, dla których przysposobi się pomieszczenia w sąsiednim bloku.

W przyszłości hutniczym emerytom braknie w swej przychodni tylko basenu, a dzisiaj przydałby się dodatkowy ambulans, by lekarze szybciej mogli dotrzeć stąd do bardziej chorych pacjentów. (krys)

Ziemniaki...

OŚRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI KM HiL, ul. Majakowskiego 2 prowadzi sprzedaż bonów na ziemniaki dla swoich podopiecznych w okresie od 19 do 30.09.88 r. po 3500 zł za 100 kg. Po tym terminie nie będzie już możliwości zaopatrzenia się w ziemniaki na zimę w formie dowozu przez Kombinat HiL.

Rozpatrujemy każdy postulat załogi

W czerwcu br. powołany został zespół ds. realizacji postulatów załogi KM HiL. W jego gronie znalazło się sześciu dyrektorów, przedstawicieli związków zawodowych, rady pracowniczej. Zespołem kieruje dyrektor ds. produkcji, Janusz Razowski. Niezależnie od spraw rozpatrywanych na własnym gruncie przejął on ponadto nadzór nad działalnością zespołów zakładowych.

Zespół dyrektora Razowskiego zaczął od zebrania wszystkich postulatów zgłoszonych w ciągu siedmiu miesięcy tego roku. Są to postulaty z narad roboczych, zebrań załóg hut. Wszystkie, bez względu na źródło (pod warunkiem, że pochodzą od pracowników) są rozpatrywane. Do dyrekcji trafiły te wszystkie wnioski, których załatwienie nie leży w kompetencji zespołów zakładowych.

Wszystkie zgłoszone w cią-

gu pierwszych miesięcy wnioski zostały opracowane w sierpniu. W przyszłości będą one zbierane w okresach miesięcznych i na bieżąco rozpatrywane (we wrześniu np. rozpatrywane są sierpniowe).

— Niektóre z licznych postulatów były ze sobą sprzeczne, niektóre zagrażały się nawzajem. — Wyjaśnia dyrektor Razowski. — Zespół jakby to „streścił” do 112. Podzieliliśmy je następnie na trzy grupy: socjalne, placowe i organizacyjno-techniczne. One też się nawzajem zagrażają, ale uszeregowaliśmy je po prostu dla porządku.

Jak rzecz wygląda dzisiaj? Otóż spośród 112 wspomnianych postulatów ok. 30 proc. zostało już załatwione. Ok. 20 proc. zdecydowanie odrzuciliśmy. Pozostałe są w realizacji (tzn. bądź faktycznie wprowadzane w życie, bądź w badaniu, bądź oczekujące na czas ukazania się umowy

zbiorowej). Podkreślam: rozpatrujemy każdy postulat załogi. Nie ma takiego, który by został pominięty.

A jak wygląda sytuacja wewnątrz kombinatu? Otóż jak wynika z informacji zespołów zakładowych, mniej więcej 50 procent wniosków została przez nie załatwiona. Reszta — w trakcie załatwiania. Nie wiadomo jeszcze, ile zostało odrzuconych.

— Działalność zespołów traktujemy jako proces — mówi Janusz Razowski. — Proces ciągły, który musi i określać i rozwiązywać postulat. Traktujemy go z jednej strony jako możliwość lepszej łączności z pracownikami, z drugiej zaś — jako element zarządzania. Kierownictwo hut uważa, iż jest to jedna z dróg do rozwiązywania napięć oraz do polepszenia sytuacji załogi. Oczywiście jeśli czegoś nie da się załatwić, postawimy sprawę jasno. Niektóre postulaty sięgają poza kompetencje dyrekcji kombinatu. W takich wypadkach zespół występuje do odpowiednich władz: albo ze zgłoszeniem problemu i pozytywną opinią, albo z informacją, że pojawiło się takie życzenie.

Jest to bardzo trudne zadanie. I dawniej były podobne zespoły, ale działały dość chaotycznie. Nigdy nie powstało systemowe rozwiązanie, takie jak obecnie. Uważamy, że nam się uda.

(ron)

Pożegnaliśmy Danusię...

CIĄG DAŁSZY ZE STR. 1

Red. Danuta Rybarczyk, po przejściu na emeryturę, swiętowała się pracą z biurom Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w Krakowie, współpracując jednocześnie z Zespołem Starszych Dziennikarzy Stowarzyszenia.

Danusia... koleżeńska, pracowita, życzliwa i odpowiedzialna — taka pozostanie w naszej pamięci i który ją znali.

KOLEŻANKI I KOLEDZY ORAZ WSPÓŁPRACOWNICY „GNH”

KIEDY w ubiegłym roku pisałam o stanie służby zdrowia w kombinacie, przytoczyłam dla przykładu pensje lekarzy, które, moim zdaniem, były zenująco niskie. Mimo to dostało mi się szczególnie od chirurgów, bo okazało się, że ich średnia ma się do zarobków jak pięść do nosa.

Parę dni temu SPOŁECZNA INSPEKCJA PRACY dokonała również oceny PZOZ na terenie kombinatu, czyli 12 istniejących zakładowych przychodni i Przychodni Centralnej. Lustracja przebiegała od 6 do 10 czerwca, społeczni inspektorzy wynotowali swoje spostrzeżenia. Zwracali przede wszystkim uwagę na stan obsady kadrowej, wyposażenie w sprzęt i aparaturę, opiekę ze strony zakładów patronackich, współpracę przychodni z kierownictwem zakładów. Ważna także była estetyka pomieszczeń. Najważniejszą jednak ocenę wystawiali pracownicy korzystający z porad lekarskich.

Przychodnie zakładowe wypadły w tej ocenie bez większych zarzutów. Brakuje oczywiście lekarzy, ale niedobór jest podobny jak w roku ubiegłym. Braki — to przede wszystkim specjaliści. Sprzętu też nie wszędzie dostatek. Ale gdzie zakład dba o swoją przychodnię, tam jest lepiej. Przykładem służby mogą przychodzić Zakład Koksochemiczny i Transportu Kolejowego.

Tym razem o pensjach lekarzy nie będzie szczegółowo, chociaż sytuacja się nie zmieniła. Podwyżki, które dostali, daleko ich jeszcze „ustawiają” w kolejce najlepiej zarabiających.

Spółeczni inspektorzy pracy w PZOZ HiL

Są lekarze i lekarze...

Prawda jest taka, że lekarzom nie oplać się pracować w Przemysłowej Służbie Zdrowia. I chociaż kombinat funduje stypendia, młodzi lekarze przychodzą, bo muszą. Robią często specjalizację i odchodzą, gdyż gdzie indziej lepsze zarobki. Chociaż kombinat dokłada niejako do pensji w formie nagród z zysku, kwoty te także nie są w stanie wyrównać niedoborów. Już nawet mieszkańcy, które huta może zapewnić dla lekarza — specjalisty nawet w ciągu roku, też przestają być magnesem. Dyrektor Limburski nie chce nawet myśleć o tym, co się stanie, jak „ruszy” szpital „B”. Tam przecież stawki dla lekarzy są o 50 proc. wyższe. Nadzieja tylko w tym, że szpital ten będzie służył także hutnikom.

Być może sytuację lekarzy i całego personelu medycznego poprawi powstająca właśnie ustawa, regulująca przepisy dotyczące korzystania z wszystkich dobrodziejstw, jakie oferuje zakład.

Najwięcej uwag krytycznych padło pod adresem Centralnej Przychodni. Zbyt długie wyczekiwanie na badania specjalistyczne neurologiczne i laryn-

gologiczne, kolejka do rtg (1-4 tygodnie wyczekiwanie) powoduje, że często odsuwa się pracownika od pracy (L-4) bez leczenia, hutnicy mają ograniczony dostęp do Kliniki Chorób Zawodowych. Nie było uwag co do fachowości lekarzy, a wielkie słowa uznania padały pod adresem zespołu chirurgów.

Niektórzy inspektorzy na własnej skórze odczuli sposób traktowania w hutniczym szpitalu, padały więc pytania, dlaczego w szpitalu hospitalizuje się ludzi do innych szpitali, dlaczego z apteki korzystają wszyscy mieszkańcy i nie można często dostać leku.

Dyrektor Jerzy Limburski przypomniał, że Przemysłowa Służba Zdrowia w kombinacie opiekuje się także zatrudnionymi z innych — pracującymi na rzecz kombinatu — przedsiębiorstw. Jest to 87 tys. ludzi. W szpitalu przebywają obcy ludzie, bo prowadzi on ostre działy chirurgiczne i wtedy każdy przypadek musi być uwzględniony. W tej chwili liczba dyżurów jest ograniczona i to być może poprawi trochę sytuację.

Jeżeli z kolei zdarzy się wypadek w kombinacie, a własny szpital nie ma dyżuru ostrego, wtedy chorego należy przetransportować tam, gdzie taki dyżur jest. Każde podejrzenie o potrzebę natychmiastowej operacji musi być przekazane do szpitala, w którym pełni dyżur grupa lekarzy przygotowana do zrobienia takowej. Stąd wędrowki hutników do innych szpitali. Nie dlatego, że się ich lekceważy, ale dlatego, że chce im się zapewnić jak najlepszą opiekę.

Kazimierz Klarman kończąc spotkanie zaapelował do dyrekcji PZOZ, by przyjęła jednak wszystkie krytyczne uwagi do wiadomości, chyląc głowę z szacunkiem przed lekarzami, którzy na długie lata związali się z kombinatem i służą mu swoją wiedzą i fachowością. A ja sobie myślę, dlaczego finansowe uwarunkowania lekarzy i wszystkich związanych ze służbą zdrowia uzależnione są od miejsca, w którym pracują? Okazuje się, że są lekarze i lekarze, ale nie o fachowość tu chodzi...

(hw)

„Umowne”, lecz nie bez ograniczeń

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

producentem a nabywcą towaru. Czy można mówić o zupełnie swobodnym ich kształtowaniu?

— Niestety, z uwagi na istniejącą sytuację ekonomiczną kraju, w kształtowaniu cen umownych istnieją jednak ograniczenia. Zasadnicze — wynika z przepisów uchwały nr 56 RM z marca br. o... zakazie podwyższania cen umownych. Ale... Uchwała ta dopuszcza możliwość zmiany tychże cen w określonych przypadkach a przede wszystkim w sytuacji, kiedy następuje, niezależnie od przedsiębiorstwa, wzrost kosztów z

racji podwyżek cen surowców i energii.

— W obecnej sytuacji trudno się chyba dziwić presji w kierunku maksymalnych podwyżek cen?

— Łatwo powiedzieć, podnieść cenę! Nie można tego przecież robić zupełnie dowolnie. Podlega ona — cena — raz kontroli odbiorcy, dwa — Izby Skarbowej, a efektem zawyżenia są sankcje finansowe na rzecz odbiorcy i budżetu państwa.

— Ale pierwsze kroki w kierunku racjonalizowania cen na wyroby hutnicze w naszej hucie już uczyniono?

— Od 15 lipca podwyższili-

my, z racji wzrostu cen cyny i aluminium, cenę blach ocynowanych o 2,4 proc., a pozostałych wyrobów od 0,5 do 2,8 proc. W skali jednostkowej były to więc podwyżki niewielkie, bo np. tona blachy gorąco-walcowanej 10 HA kosztowała w czerwcu 80 400 zł, a po podwyżkach — 81 100 zł. W skali produkcji sprzedanej to jednak daje sumę niemałą. Kolejnej podwyżki dokonaliśmy 1 sierpnia (o 2,9 proc.), na skutek zmiany cen koksu, węgla, energii elektrycznej i gazu (obok zmiany cen blachy czarnej zimnowalcowanej i rur stalowych objętych indywidualnymi podwyżkami). Od 1 września wzrosły o 6,1 proc.

ceny materiałów ogniowatowych.

— Na rynku nadal jednak trwa karuzela cen. A więc i ze strony KM HiL te uczynione już podwyżki na pewno nie będą ostatnie?

— Ciągłe podwyżki to dzień dzisiejszy, ale zarządzenie dyrektora naczelnego w sprawie cen zobowiązuje nas również do określania, w miarę powstawania niezbędnych ku temu warunków (m. in. konkurencji) możliwości stopniowego obniżania cen zbytu na wyroby sprzedawane przez kombinat. Dla przedsiębiorstwa taka ciągła zmiana cen stwarza szereg problemów. Przede wszystkim konieczność bieżącego czuwania nad ich kształtowaniem i dokonywanie sukcesywnych korekt. Przed nami na razie konieczność ustalenia nowych cenników. Generalnie dążymy do wprowadzenia bardziej prawidłowej relacji cen, które na rynku krajowym preferowały dotychczas półwyroby na niekorzyść wyrobów finalnych, a tych nasz kombinat jest przecież największym producen-

tem. Do tego właśnie celu powołano Ośrodek Analizy i Kształtowania Cen. Można powiedzieć, że w tej chwili pojawia się w hutnictwie ważna nowa praktyka: rozmów, czy też pertraktacji o cenach, pomiędzy stronami bezpośrednio zainteresowanymi, tj. producentem i nabywcą towaru. Uważam, że skala dokonanych przez nas podwyżek nie jest wygórowana i odpowiada rzeczywistości przystosowaniu kosztów własnych, a w porównaniu z innymi hutami jest nawet niższa. Przy okazji chciałbym raz jeszcze podkreślić to, co jest również związane z cenami: KM HiL nie jest przedsiębiorstwem deficytowym i nie odpowiada prawdzie głoszone tu i ówdzie opinii, że jest dofinansowywany z budżetu państwa.

— A co jeszcze nadal sprzedajecie po cenach urzędowych?

— Jedyne koks, energię elektryczną, siarczan amonu i wapno nawozowe.

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

Tym razem rzecz będzie rzeczywiście dotyczyła jaj, a właściwie kryzysu, który nęka nasze drobiarstwo. Zaczęłam obserwować, z coraz większym zdziwieniem, że w różnych punktach żywienia zbiorowego rzadziej można spożyć np. nóżkę kurczaka. Czas minionych wakacji potwierdził moje obserwacje. Jestem człowiekiem ruchliwym. Przebywałam zatem w różnych miejscach. Na żądnych koloniach, w sanatoriach, w domach wczasowych, które odwiedziłam, nie było drobiu. Na jednym z obozów nawet nie podawano w ogóle jajek. To już wzbudziło moją nieufność, bo tego artykułu, co prawda w coraz wyższej cenie, ale w sklepach nie brakuje.

Zaczęłam dociekać przyczyny drobiazgowości w zaopatrzeniowców i dietetyków odpowiedzialnych za żywienie zbiorowe w różnych placówkach. Cóż się okazało? Otóż dzieci na koloniach, obozach czy kuracjusze powinni być odżywiani szczególnie zdrowo, z całkowitą gwarancją uniknięcia chorób. Na moje pełne zdziwienie stwierdzenie, że „białe mięso drobiowe zawsze kojarzyło mi się z dietetyczną kuchnią” odpowiedziało mi z wyższością, że to należy już do przeszłości. Co zatem jest przyczyną „świeżości” drobiu, a nawet jajek z niektórych stołów? Przecież czasy restrykcji mamy za sobą i administracja pewnego mocarstwa poprzez zakaz importu do nas pasz nie wykańcza już naszych kurników.

Niebezpieczeństwo przybyło z najbardziej niespodziewanej strony, bo z Indii i Argentyny. Kupowane wyłoki sojowe i arachidowe w tych krajach, służące jako komponenty pasz dla drobiu, okazały się roznoszącymi bakterie. Ktoś zakupił zakażoną sruć za grube dolary w dodatku bez zbadania jej zdrowotności.

Sprawy duże i małe

Ale jaja?!

Dowiedziałem się o tym z tygodnika „Veto”, który od pewnego czasu ujawnia afery i domaga się ukarania winnych. Jak na razie bezskutecznie. Okazuje się, że łatwiej u nas odwołać cały rząd, niż pociągnąć do odpowiedzialności urzędników szczebla niższego.

Przyznam, że ze złością i zgrozą zapoznałem się z powyższymi faktami. Otóż w poekstrakcyjnych paszach sprowadzanych z wyższej wymienionych krajów odkryto bakterie salmonelli. Nastąpiło to, niestety, z dużym opóźnieniem, kiedy ładunek importowanego surowca został rozproszony po kraju i przerobiony na mieszaninę paszową. Na trop salmonelli naprowadziły sygnały o masowym padaniu drobiu i wzrastającej liczbie zachorowań w wyniku zatrucia wśród ludzi.

Trefne mieszanki paszowe trafiły do kurzych ferm reprodukcyjnych, z których jaja wylęgowe były już skażone bakteriami. Piskleta wyklute z takich jaj były skażone na wygnięcie i nie powinny być rozprowadzane wśród hodowców. A były i to z pełną świadomością czynu.

Przykładowo rzeszowski „Poldrób” otrzymał decyzję wojewódzkiego lekarza weterynarii, żeby wstrzymać sprzedaż zarażonych pisklat. Drobiar-

skim decydującemu zrobiło się żal, że poniosą znaczne ubytki finansowe. Lepiej więc niech straty poniosą indywidualni rolnicy. Piskleta poszły więc do rolników!!!. Niektórzy nie chcieli „osowiałych ptaków”, ale ustalone wcześniej limity wciśnięte w ilościach zaplanowanych. Efekt? Do ośrodków zdrowia województwa rzeszowskiego zaczęły się masowo zgłaszać dorośli i dzieci z objawami wysokiej gorączki, bólem żołądka, nudnościami, trapiącymi ich rozwojnieniami. Było to ewidentne zatrucie salmonellą.

To był tylko jeden z przykładów. Niestety, zaraza zaczęła się rozszerzać na cały kraj. Nasilenie zachorowalności miało miejsce w 26 województwach.

Salmonella zaczęła zbierać również obfite żniwo wśród drobiu. W naszym województwie krakowskim w br. odnotowano 20 przypadków zarażenia się stad kurczaków. Znaczna ilość padła. W bliskich województwach kieleckim i częstochowskim likwidowano jednorazowo po 150 tysięcy zarażonych pisklat. W okolicach Warszawy chorowały zarówno kurczęta, jak i kury dorosłe — nioski. W stadach produkujących tzw. „tanie jajka” sprzedawanych z samochodów salmonelloza była dość powszechna...

Na zakończenie sygnalizuję rzecz niepokojącą. Ulega likwidacji hodowla drobiu. Nikt nie chce się zajmować ryzykowną produkcją. Nasz biedny bilans mięsny zostanie znów poważnie uszczuplony. Kto za to odpowie? Mójmy nadzieję, że nikt nas nie okpi stwierdzeniem: ale niepotrzebne jaja robią ci dziennikarze, bo wbrew tytułowi sprawa jest poważna.

ES—PE

Nagrody dyrektora naczelnego za szczególnie ważne dla kombinatu rozwiązania techniczne

KLUB NOT w piątek 16 bm. gościł w swoich progach laureatów nagród i dyplomów ustanowionych przez dyrektora naczelnego kombinatu — za szczególnie ważne dla kombinatu rozwiązania techniczne. Po raz drugi komisja wybrała wnioski zgłoszone z wszystkich komórek organizacyjnych kombinatu. Było ich 19. Potem biorąc pod uwagę takie kryteria jak: ważność rozwiązane problemu dla kombinatu, przydatność gospodarczą i społeczną, czyli zmniejszenie zużycia i lepsze wykorzystanie materiałów, surowców, paliw i energii, ograniczenie importu, poprawę warunków pracy, ochronę środowiska, wielkość efektów ekonomicznych, poziom techniczny, stopień nowocześnieści i oryginalność, wyłoniono 8 najlepszych zespołów.

Wyraźnie poprawiły się warunki pracy, zwiększyły bezpieczeństwo pracujących załóg takie przedsięwzięcia jak: zmodernizowanie maszyny wsadowej baterii koksowniczych (to pozwoliło wyeliminować z obsługi 8 pracowników na dobę) i zastosowanie przyrządu i nowej metody indukcyjnego podgrzewania łożysk tocznych i tulei. Wybudowa-

nie zaś i przekazanie do eksploatacji drugiego kolektora pary wysokoprężnej pozwoli na pewniejszą pracę i dyspozycyjność Siłowni.

Konkretnymi wskaźnikami finansowymi można określić inne dokonania. Nowy sposób oddzielania skrzepów metalowych z żużla z pieca tandem, który pozwoli na użycie tego żużla w mieszance wsadowej spiekalni, dał efekt ponad 302 mln zł. Siłowników wielkiej mocy do walcarek japońskich już też nie trzeba będzie sprowadzać z zagranicy. Opracowanie technologii ich wykonania pozwoliło zyskać w 1987 roku 58 mln zł, a w 1988 roku 78 mln zł za dalsze 4 siłowniki. Zmiana technologii i konstrukcji pierścienia ochronnego KT po jednym roku stosowania dała ponad 26 mln zł. Opracowanie technologii produkcji nowej odmiany taśm elektrotechnicznych krzemowych izotopowych o grubości 1,0 mm wpłynęło także na oszczędzenie dewiz, a docelowo produkowane 270 ton przyniesie efekt ponad 54 mln zł. Nagrodzona została także praca nad sposobem stabilizacji ciśnienia pary technologicznej w rejonie ZK II. To zaoszczędziło ponad 13 mln zł.

Nagrodzeni to tylko niewielka grupa spośród tych, którzy wykonują działania na rzecz poprawy warunków pracy i unowocześnienia kombinatu. W tym roku tym najlepszym dyrektorem naczelnym kombinatu **Eugeniusz Pustówka** wręczył ufundowane i ustanowione przez siebie nagrody i dyplomy. O tym, że dyplomy były tu najważniejsze, świadczy symboliczne kwoty nagród dla poszczególnych osób (na liście zauważyłam najwyższą kwotę — 35 tys. zł, inne, 20 tys., 16 tys., 9 tys.). I ważne jest także to, że rozwiązania te zostały uznane za oryginalne w skali kraju, o dużym stopniu trudności, czego dokonanie wymagało dużego wysiłku i określonej wiedzy.

W uroczystości, która na stałe wejdzie w kalendarz imprez kombinatu, wzięli także udział przedstawiciele Komitetu Rejonowego NOT, Rady Pracowniczej kombinatu, NSZZ Pracowników HIL, wszyscy kierownicy zakładów i wydziałów.

Dyrektor naczelny po wręczeniu dyplomów został również odznaczony Medalem Staszica SITPH za wybitne osiągnięcia techniczne. (BW)

Kazimierz OBSADNY, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Ponar” w Ostrzeszowie:

— Nie nazwa najważniejsza...

Przyjechał Pan do kombinatu na ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli związków zakładów pracy, którzy mają zastanowić się nad przyszłością ruchu związkowego. Kogo Pan reprezentuje?

— Jestem obecnie od dwóch lat przewodniczącym związku zawodowego. Przez całe lata byłem robotnikiem, należałem do ZMS, PZPR, byłem członkiem „Solidarności” dwukrotnie internowanym za działalność. Od 1980 roku mogę się nazwać zawodowcem — działaczem. Przed przejęciem władzy w związkach byłem przewodniczącym Rady Pracowniczej. Mówię o przejęciu władzy, gdyż rzeczywiście doprowadziliśmy do wyborów, zmiany zarządu, można to też nazwać przewrotem. Ale wszystko odbywało się zgodnie z prawem, legalnie. Nie obyło się oczywiście bez trudności. Ale działaliśmy i nadal działamy zgodnie z ustawą o związkach zawodowych, która powstała przecież na bazie protestu robotniczego 1980 r. Działamy zgodnie ze statutem związkowym, który wy dyskutowały załogi pracy.

— Jest więc w zakładzie związek prosił o opinię, jak to Pan określił. Czy ma ogólne poparcie?

— Też nie przez wszystkich. Do związku należy na 1600 pracowników 1100 osób. Pro-

wadźmy działalność gospodarczą, finansowo nie jest najgorzej. Pod naszą egidą działa klub sportowy. Współpracujemy ze wszystkimi organizacjami od PZPR do Ligi Kobiet.

— Przyjechał Pan do kombinatu na zaproszenie OPZZ. Nie jesteście jego członkiem. Czy można mówić w tym przypadku o współpracy?

— Jestem sympatykiem OPZZ. Jeżeli A. Miodowicz słusznie mówi, wtedy wysyłamy także dla niego swoje poparcie.

— Czy Pana zdaniem jest w zakładzie miejsce na drugi związek zawodowy?

— W zakładzie winien istnieć jeden związek. Już przy dwóch mielibyśmy ostre pretargi, walki. A szkodziłoby one przede wszystkim pracownikom.

— Gdzie więc miejsce na pluralizm związkowy?

— Od pluralizmu nie można odstąpić. Nie wolno ludziom zakazywać należeć tam, gdzie chcą. W zakładzie o kształcie i „kolorze” związków winna decydować większość, ale po-

nad zakładem powinny zaistnieć różne światopoglądowe organizacje zawodowe. Myśm u siebie zostali wybrani wbrew poprzedniemu zarządowi — znani ze swoich poglądów. Obaliliśmy go wolą większości i przekształciliśmy związek na naszą modłę. Jeśli założymy to się nie spodoba, może nas w każdej chwili pousuwać, zmienić zarząd na ludzi o przeciwnych poglądach. I związek pójdzie w inną stronę.

— Sądzę, że następny przewrót nie nastąpi, tym bardziej że prawie legendy chodzą o tym, jak u was dobrze.

— Jesteśmy na trzecim miejscu w „pięsetce” o 60 proc. wzrosła nasza wydajność, płace do 80 tys. Ale w tamtym roku przeprowadziliśmy klasyczny spór zbiorowy o płace, przygotowaliśmy pogotowie strajkowe. I chociaż nam jest dobrze, nie możemy nie zauważać tego, co się dzieje w ogóle. Stąd nasze postulaty.

— A jak postulaty nie zostaną spełnione, to będzie strajk?

— Trzeba zwariować, żeby zarządn strajkiem taką firmę jak nasza. Nam się strajk nie opłaca, zakładowi się nie opłaca. I w ogóle uważam, że jeżeli strajk jest nielegalny, to władza powinna reagować od razu. Pierwszy dziki strajk w Nowej Hucie powinien być wprowadzony przez ZOMO po dwóch godzinach. Im więcej czasu upływa, tym więcej powstaje najróżniejszych machinacji.

— Wystąpił Pan do sądu o zarejestrowanie nazwy „Solidarność” dla swojego związku. Jest więc Pan za kontynuacją?

— Nie chcemy teraz tamtej „Solidarności”. Wyszliśmy co prawda z jej hasła początkowych, ale potem najróżniejsi politykierzy położyli „Solidarność”. Oni zresztą do dziś niewiele zrozumieli. Nie chcemy „Solidarności” reaktywować, bo do przeszłości się nie wraca. Dawnej odbudować się nie da, a tak naprawdę, to robotnicy tego wcale nie chcą. Chyba że im się na siłę zabrania. Bo nielegalność pociąga. Ale właściwie nie nazwa jest przecież najważniejsza... (bw)

Ile zapłacimy za bilety miesięczne MPK?

DYREKCJA Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie informuje, że od 10 bm. sprzedaż znaczków do biletów miesięcznych MPK odbywać się będzie zgodnie z zarządzeniem nr 30 prezydenta m. Krakowa z 15 bm. na następujących zasadach:

1. Znaczki do biletów miesięcznych dla pracowników zatrudnionych w zakładach i jednostkach budżetowych będzie można nabywać po cenach dotychczasowych tylko w punktach sprzedaży biletów okresowych MPK wyłącznie na podstawie zamówień zbiorowych opiewających dodatkowo pieczętką z numerem statystycznym zamawiającej jednostki organizacyjnej.

2. W przypadkach szczególnych (np. powrót pracownika z urlopu lub ze zwolnienia lekarskiego oraz podejmującego zatrudnienie po raz pierwszy w danym zakładzie lub jednostce budżetowej) zezwala się na sprzedaż znaczków osobom kupującym indywidualnie, na podstawie zaświadczenia opiewającego również pieczętką z numerem statystycznym danej jednostki organizacyjnej.

3. Znaczki do biletów miesięcznych szkolnych i socjalnych sprzedawane będą wg zasad i cen dotychczasowych.

4. Pozostałe bilety miesięczne są biletami ogólnie dostępnymi i sprzedawane będą po nowych cenach normalnych dla osób nabywających je indywidualnie lub za pośrednictwem zakładu pracy.

5. Rachunki za zakupione znaczki otrzymuje ten zakład pracy, który znaczki dla swoich pracowników nabył zbiorowo po cenach normalnych wyłącznie w punktach sprzedaży MPK.

6. Opłaty za znaczki do biletów miesięcznych ogólnie dostępnych wynoszą:

- bilet na 1, 2 lub 3 linie normalne w granicach administracyjnych miasta — 1500 zł
- bilet na 1, 2 lub 3 linie normalne, pospieszne i nocne w granicach administracyjnych miasta — 4000 zł
- bilet na wszystkie linie normalne w granicach administracyjnych miasta — 3000 zł
- bilet na wszystkie linie normalne, pospieszne i nocne w granicach administracyjnych miasta — 6000 zł
- bilet na jedną strefę (do 10 km poza granicami administracyjnymi miasta) — 2000 zł
- bilet na dwie strefy (powyżej 10–20 km poza granicami administracyjnymi miasta) — 4000 zł
- bilet na 1, 2 lub 3 linie plus jedna strefa — 3500 zł
- bilet na 1, 2 lub 3 linie plus dwie strefy — 5500 zł
- bilet na wszystkie linie normalne w granicach administracyjnych miasta plus jedna strefa — 5000 zł
- bilet na wszystkie linie normalne w granicach administracyjnych miasta plus dwie strefy — 7000 zł

7. Wszystkie bilety miesięczne ważne są w godz. od 4.30 do 22.30. Ograniczenia powyższe nie dotyczą biletów ważnych w porze nocnej.

OD RED. Z komunikatu MPK wynika, iż bilety miesięczne wrosły dość znacznie. Np. najbardziej popularny bilet — ten na wszystkie linie tramwajowe i autobusowe z wyjątkiem pospiesznych — kosztować teraz będzie 3000 zł. Pracownicy tzw. zakładów budżetowych będą jednak nadal płacić tylko 1200 zł. Resztę dofinansują przedsiębiorstwa.

Konferencja

ZD TPPR

11. DZIELNICOWA KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA

TPPR skupiła w klubie „TROJKA” 70 delegatów reprezentujących ponad 10-tys. środowisko członków tej organizacji. Gościł zgrupowanych oprócz Tadeusza Orlofa członka Sekretariatu ZG TPPR, był także przewodniczący ZK TPPR sekretarz KK PZPR Jan Czepiel oraz sekretarz ZD PZPR Jarosław Junczys. Hutniczą organizację re-

Tworzyć

prezentował wieloletni przewodniczący, obecnie członek prezydium Julian Olszowski.

Bardzo miłym akcentem poprzedzającym obrady było wręczenie zasłużonym działaczom dyplomów i odznaczeń. Zbiorowymi odznakami TPPR uhonorowano także nowohuckie Liceum Medyczne i NCK.

Od 10. konferencji minęło pięć lat, nie więc dziwnego, że podsumowanie tego okresu zajęło sporą część wystąpienia sprawozdawczego przewodniczącego zarządu Tadeusza Cwikiewicza oraz dyskusji. Obecnie nowohuckie TPPR to 46 kół zakładowych oraz spora liczba kół w szkołach pod-

Dyskusja o samorządzie mieszkańców

RADA DZIELNICOWA PRON informuje, że w piątek, 23 bm., o godz. 18 w Nowohuckim Centrum Kultury (sala 203) odbędzie się kolejne spotkanie w KLUBIE DYSKUSYJNYM. Temat: „Samorząd mieszkańców — jaki jest, a jaki być powinien?” (mm)

„Literatura zawodowa, naukowa i rekreacyjna”

W OŚRODKU KULTURY I INFORMACJI NRD w Krakowie przy ul. Stolarskiej, 22 bm. otwarto wystawę książek 12 wydawnictw z miasta Lipska pod hasłem „LITERATURA ZAWODOWA, NAUKOWA I REKREACYJNA”. Z wystawą jest połączona sprzedaż niektórych wystawionych wydawnictw. (sp)

Z posiedzenia

Fort w

W MINIONY czwartek inaugurowała swą działalność **KOMISJA KULTURY I OCHRONY ZABYTKÓW, KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I REKREACJI**. Na posiedzenie zostali zaproszeni: **Michał Krupiński**, zast. naczelnika dzielnicy oraz **Bartłomiej Juszczyk**, kierownik Wydziału Kultury UD.

Przewodniczący komisji **Zbigniew Breyvogel** przedstawił swoją koncepcję pracy radnych na rzecz ochrony zabytków oraz obiektów kulturalnych i sportowych. Do końca br. wezmą oni udział w czterech posiedzeniach wyjazdowych. Potrzeby środowiska stają się bowiem szczególnie wyraziste wówczas, gdy przyjdzie zetknąć się z nimi bez-



stawowych i średnich. Właśnie działalność szkolnych instancji organizacji stała się ważnym punktem realizacji programu pracy organizacji propagującej polsko-radziecką przyjaźń. W Nowej Hucie stworzono po prostu właściwy, pełen życzliwości klimat do rozwoju organizacji na terenie szkół, zachęcając do aktywnych działań nowohucką młodzież. Świadczy o tym wy-

postanowiono kontynuować i poszerzać wszystkie te przedsięwzięcia, powiększać szeregi organizacji szczególnie w zakładach pracy oraz podjąć działania zmierzające do lepszej współpracy ZD z ZF TPPR HIL w zakresie wykorzystania klubu „Trojka”. Coraz większy nacisk planuje się także położyć na pracę merytoryczno-dydaktyczną, przede wszystkim łączącą się z kształ-

Trzy kilogramy... do szczęścia

Od 15 września podwyższono ceny skupu makulatury i tak za kilogram papierowej mieszanki (dykta, książki) punkty dwóch przedsiębiorstw zajmujących się tym czyli „Wtórpolu” i „Złom-Stalu” płać 19 zł (dotychczas 13 zł), za kilogram gazet czarno-białych — 20 zł (15 zł) oraz kolorowych — 21 zł (16 zł). Wszystko to zamienić można na papier toaletowy lub talon na inne towary. Aby otrzymać jedną rolkę klozetowego niezbędnika, trzeba dostarczyć 3 kilogramy makulatury. Czy jednak papieru toaletowego starczy dla wszystkich chętnych, czy nowe ceny skupu zachęciły do tego rodzaju transakcji?

Punkt „Wtórpolu”, ciasne baraki na parkingu w os. Złotego Wieku. Skup jest czynny tylko dwie godziny dziennie od 16 do 18, cieszy się dużym zainteresowaniem. Papier najczęściej jest, ale dzisiaj (wtorek) wydają go tylko tym osobom, które przyniosły makulaturę w dniach poprzednich. Ci, którzy dostarczyli ją dzisiaj — odbiorą go jutro. Czy do dotychczasowych cenach? Nie wiadomo, zapowiada się ponoc kolejna podwyżka. Punkt oprócz tego skupuje szkło, szmaty, zużyte piły PCV.

Punkt „Złom-Stalu”, os. Teatralne. Na talon można tu „wymienić” prawie wszystkie butelki oprócz tych po oranżadzie (brakuje pojemników) oraz oczywiście makulatury. Za te ostatnie dopiero od dwóch miesięcy można dostać papier toaletowy. Jeżeli chwilowo go nie ma odpowiednie potwierdzenia dostawy uprawniają do jego realizacji w sklepie papierniczym w os. Szkolnym.

Punkt „Wtórpolu”, os. Dywizjonu 303 — Skup jest

czynny codziennie od 10 do 17. Na bieżąco cała dostarczona makulatura jest belowana na miejscu przez specjalną włoską maszynę. Również niemal stale jest papier toaletowy, z tym, że ciągłym zmianom ulega jego cena (od 33 zł do 48 zł za rolkę). Codziennie skupuje się tu blisko 2 tony makulatury. Poza tym punkt przyjmuje również folię (50 zł za kg), butelki po wodce i winach (20 zł), szklankę szklaną (za kilogram symboliczna złotówka) oraz szmaty (4 zł za kg).

Wobec braku papieru toaletowego w sklepach jedyną szansą na jego zdobycie jest cierpliwe zbieranie makulatury, chociaż nie tylko. Jeszcze do końca września, eksperymentalnie, punkty „Wtórpolu” oferują także papier za szmaty (jak się okazuje zużytków jest dużo, niestety toaletowego rarytasu mało). Z reguły wszyscy klienci punktów skupu surowców wtórnych wolą czekać na kilka rolek niż realizować otrzymane talony w wytypowanych sklepach, w których nie okłamuje się cudów nie ma. No cóż smutne, że musimy pisać właśnie o tym, co w cywilizowanych krajach świata jest nie do pomyślenia.

(deka)

Zostań sprzedawcą „Ruchu”

RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Oddział Kraków-3 Nowa Huta, al. Rewolucji Październikowej 9

przyjmie do pracy na bardzo korzystnych warunkach:

• sprzedawców w kioskach „Ruch” (również rencistów, emerytów)

• osoby do pracy w Ekspedycji Prasy w pełnym oraz w skróconym wymiarze godzin.

Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych i Sieci Nowa Huta Centrum C bl. 9 codziennie w godz. 7—14.45 tel. 44-33-22 lub 44-29-86 wew. 4.

(jack)

klimat przyjaźni

nikli procesu dydaktycznego propagowanego przez nauczycieli — działaczy TPPR, który poszerza wiedzę o Kraju Rad. demaskuje białe plamy dotyczące polsko-radzieckich stosunków gospodarczych i politycznych, akcentuje braterstwo broni oraz szeroko informuje o ostatnich przemianach zachodzących u naszych wschodnich przyjaciół. Bardzo istotne są także atrakcyjne działania związane z oropagowaniem radzieckiej i rosyjskiej kultury przez samych uczniów. Szczególnie wyróżnia się w tym koło TPPR przy Liceum Medycznym w Nowej Hucie.

W uchwale z konferencji

(mar)

Zaproszenie na festyn

Piwniczna w NCK

Piwniczna to miasto w woj. nowosądeckim. Dokument z 1348 roku wspomina o Piwnicznej Szyi, która to nazwa utrzymuje się do XVII w. Nazwa oznaczała pierwotnie zapewne jakiś długi, zwężony loch podziemny, przenośnie zaś ciasną dolinę, w jakiej położona jest miejscowość. Aby choć trochę poznać piękną Piwniczną nie trzeba jechać na południe, wystarczy jutro, 24 bm. zjawić się w Nowohuckim Centrum Kultury. W sobotę Piwniczna przyjedzie do Nowej Huty, NCK i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej zapraszają na festyn pt. „Prezentacje kulturalne miasta-gminy Piwniczna”.

Festyn rozpocznie się o godz. 10, prawdopodobnie pokazem muzyczny parady Orkiestry Dętej OSP. Potem zobaczymy jeszcze Zespół Mandolinistów „Echo”, zespół muzyczny „A Tak”, zespół regionalny „Dolina Popradu”. Dziecięcą Kapelę Podwórkową, zespół regionalny „Roztoczanka”, Teatrzyk Lalkowy „Klir-piec”, Teatrzyk Lalkowy z Młodszą Kapelą Grucelów z Piwnicznej i kapelę ludową z Rytra. Jak widać więc, program zapowiada się dość bogato. Także NCK przedstawi dwa swoje zespoły. Zobaczymy Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta” i dziecięcą „Kleks”.

Z pewnością jedną z największych atrakcji festynu stanie się ezestowanie daniami regionalnymi z okolic Piwnicznej, Łemnicy Zdroju i górali nadpopradzkich. Przed NCK zamelduje się Poczta Harcerska a w stoiskach kiermaszowych będzie można kupić rzeźby, tkaniny, hafty i pamiątki regionalne. Zobaczymy też wystawę rzeźby Edwarda Grucela i malarstwa Barbary Pałuch. Całość zakończy o godz. 18 koncert rockowy z cyklu „Fakt Rock”. A więc do zobaczenia jutro przed NCK o godz. 10.

(jack)

Komisji Kultury DRN

Grębałowie będzie zagospodarowany

pośrednio. Trzeba zobaczyć to, o co się potem zabiega. Trzeba wysłuchać ludzi, ich racji. Potem dopiero można radzić i podejmować właściwe decyzje.

Bartłomiej Juszczyk ze swej strony powiedział o kondycji kultury fizycznej owego niechcianego dziecka w Nowej Hucie. Podkreślił, że najwyższy czas uruchomić choć jeden z trzech basenów na terenie dzielnicy. Czas zakończyć sprawę zagospodarowania Zalewu. Czas zagospodarować pas startowy w Czyżynach, zrobić wyciąg narciarski w Mistrzejowicach i wiele jeszcze innych rzeczy.

Na posiedzenie komisji przybył Bogumił Peschak, człowiek który podjął się zagospodarowania fortu w Grębałowie (o-

biektowi poświęcimy osobny artykuł). W ciągu pół roku udało mu się przebrnąć przez formalności prawnoadministracyjne, wyjednać przychylność finansową władz dzielnicowych i doprowadzić do pierwszych prac. Założył też Ogniisko TKKF „Przyjaciół Koni”. Jego marzeniem jest bowiem przeobrażenie fortu w ośrodek rekreacji konnej dla dzieci. Ponadto ma on pełnić funkcje obiektu muzealnego. Przedstawiwszy w szczegółach swoje zamierzenia przekonał radnych, że dzięki zabiegom restauracyjnym teren fortu, który dotychczas był (i jeszcze częściowo jest) miejscem spotkań marginesu społecznego, ma szansę stać się miejscem atrakcyjnego i pożytecznego

spędzania wolnego czasu.

Następnie Komisja Kultury udała się w teren, do Grębałowa. Radni mieli możliwość skonfrontować słowa inżyniera Peschaka ze stanem faktycznym fortu. Potem przyrzekli się zaangażowaniu prac w tutejszej świetlicy osiedlowej. Zagladnęli też na teren wiejskiego klubu sportowego „Grębałowianka”, przez którego teren biegnie ściek. Ten ściek należałoby przykryć.

Po powrocie z lustracji wspomnianych obiektów radni wypowiedzieli się na temat zagospodarowania funduszy (13 mln zł) jakie Wydział Kultury otrzymał od naczelnika z nadwyżek budżetowych.

(ron)

• (kl) NA WF BOSÓ? Mniej zapobiegliwe mamy biegają po sklepach w poszukiwaniu obuwia sportowego dla najmłodszych. Niestety handel i tu nas nie rozpieszcza, oferując jedynie adidasy na twardej podeszwie, ale i to nie we wszystkich rozmiarach.

• (kl) MUSZTARDA ZNOWU W SKLEPACH. Podobno do Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego dotarła już partia gorczyczy z tegorocznych zbiorów, której brak spowodował niedostatki musztardy na sklepowych półkach.

• (md) „DZIEŃ DZIAŁKOWCA” uroczyste obchodzone niedawno w istniejącym już 30 lat Pracowniczym Ogrodzie Działkowym „Hutnik”

KRÓTKO

• (md) KLUB PRZEDSZKOLAKA przy MDK w os. Tysiąclecia zaprasza dzieci w wieku 4—6 lat, które nie uczęszczają do przedszkoli nowohuckich. Zajęcia od wtorku do piątku w godz. 9.30—12.30, zapisy na miejscu.

• (md) ULICA IGOŁOMSKA nie posiada utwardzonych poboczy. W godzinach szczytu powstają potężne korki, wszak jest to arteria z której korzystają też okoliczni rolnicy i ich furmanki czy ciągniki tamujące ruch.

• (jk) NOWA KSIĄŻKA TELEFONICZNA jest już podobno gotowa, a sprzedawcą ją będą urzędy pocztowe, za okazaniem rachunku telefonicznego. Na ten rarytas czekaliśmy aż pięć lat, ale my możemy się założyć, że w tym nowym wydaniu nie zabraknie starych błędów.

OGŁOSZENIA

AGENCJA MIESZKANIOWA „LOKATOR” Kraków os. Na Stoku 7/1, wtorek, piątek — godz. 16—20, porady prawne oraz wszelkie pisma w sprawach mieszkaniowych.

TATIANA PIETSCH zgubiła legitymację szkolną wydaną przez XI Liceum Ogólnokształcące w Krakowie.

KULTURA

EDWARD ZENTARA będzie gościem kolejnego spotkania z cyklu „MÓJ TEATR”, które odbędzie się w NCK w poniedziałek, 26 bm. Aktor o godz. 9.30 i 11 przedstawi „Romans z Monicą Clavier” we własnej adaptacji, reżyserii i wykonaniu. Klub Muzyczny NCK zaprasza na swoje spotkanie 27 bm. o godz. 18, natomiast 28 bm. o godz. 17.30 NCK zaprasza na kolejny „Bał z myszką”, czyli imprezę muzyczno-rozrywkową dla dorosłych. DKF „Zgaga” proponuje 29 bm. o godz. 17 i 19.30 film produkcji radzieckiej pt. „Jutro była wojna”.

Swoją działalność wznowił po wakacyjnej przerwie DKF „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14), proponując filmy dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Najbliższe dwie projekcje odbędą się 23 bm. O godz. 16 będzie można zobaczyć amerykański film „Powrót do przyszłości”, a o godz. 18.30 polski „Tabu”. 26 bm. o godz. 19 z cyklu „Piosenki z sensem” odbędzie się recital Zbigniewa Książka (wstęp wolny). „Kuznia” ogłasza też zapisy na kursy języków niemieckiego i francuskiego (przystępne ceny).

„Empik” proponuje 27 bm. o godz. 17 spotkanie pt. „Świat po kanikule — przegląd wydarzeń” z red. Marianem Toporkiem, które odbędzie się w cyklu „LUDZIE I WYDARZENIA WSPÓŁCZESNE”.

Młodzieżowy Dom Kultury im. J. Korczaka informuje, że w nowym roku szkolnym 1988/89 można uczestniczyć w zajęciach kilkunastu pracowni. W pracowni muzycznej są zespoły wokalne-instrumentalne, nauka gry na gitarze. Pracownia baletowa to zespoły rytmiczne i baletowe i kursy tańca towarzyskiego. Pracownia teatralna proponuje uczestnictwo dla uczniów szkół podstawowych i średnich w teatryku „Skrzat”, estradzie poetyckiej i teatryku lalek. Aby nie wyciszać wszystkiego, co MDK ma do zaproponowania, wymienimy chociaż pozostałe pracownie: plastyczna, rękodzielnicza, fotograficzna, szkutnicza, komputerowa, modelarska, elektroniczna i języków obcych. Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zapisy sekretariat MDK, tel. 44-33-19.

MDK w os. Tysiąclecia 15 zaprasza 26 bm. o godz. 18 na spektakl Sceny „i”, będący inauguracją roku teatralnego 1988/89. Zobaczymy przedstawienie pt. „W rozroku”.

Klub „Bakalarz” w os. Handlowym 4 zaprasza 1 października na zabawę „Disco-prywatka”, na którą wstęp kosztuje 400 zł a zabawa potrwa od godz. 20 do 5. Od października wracają do klubu wieczorki taneczne, w każdy czwartek w godz. 17—21. Do tańca przygrywa zespół muzyczny. W każdy wtorek w klubie odbywają się projekcje video o godz. 18. Klub prowadzi zapisy na naukę języka angielskiego i niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych („Bakalarz” zatrudni na 8 godzin tygodniowo instruktora do prowadzenia zajęć komputerowych).

RED.: — Zapowiadane od marca podwyżki nauczycielskich pensji są już faktem, znacie Państwo ich wysokość. Emocje już opadły. Czy pozostała satysfakcja z docenienia waszej pracy?



Zofia Kurek

Z. KUREK: — W rozmowach między nauczycielami przewija się jedna myśl: otrzymaliśmy podwyżki — wliczając „osłonowe”, które zresztą było już wcześniej wynoszące one 10—12 tys. zł — ale mimo wszystko nasze płace są niskie. Pensje są wyższe niż przed wakacjami, dużo wyższe, ale i tak nie są zadowalające. Biorąc pod uwagę obecne ceny — nie wystarczają one na zaspokojenie wszystkich potrzeb nauczyciela, który przecież potrzebuje wzbogacać swą wiedzę, a więc kupować książki, gazety, cho-

studiach otrzymuje 31 tys. zł i po 30 latach pracy ma szanse zarabiać ok. 42 tys., a młody robotnik dostaje od razu 70—80 tys. zł.

T. TASZEWSKA: — Nauczyciel, podobnie jak lekarz, musi przez cały czas dokształcać się a akurat te dwa zawody są najniższe płatne. U nas stawia się przede wszystkim na siłę fizyczną. Nie ma odpowiedniej relacji między wysiłkiem fizycznym a umysłowym. Wymagania, jakie się nam stawia, są bardzo wysokie w stosunku do tego, ile się nam za to płaci. Na nauczyciela przecież spoczywa prócz obowiązków zawodowych wiele zadań społecznych. Chcąc temu wszystkiemu poddać, nie mamy już prawie wcale czasu dla siebie i dla rodziny. Nasza sytuacja finansowa powoduje jeszcze to, że bardzo chętnie bierzemy teraz godziny ponadwymiarowe.

RED.: — I nauczyciel fizyki zastępuje polonistę albo nauczycielka chemii prowadzi wychowanie fizyczne. Nie sprawia nauczycielom kłopotu takie przekwalifikowanie się na kilka godzin w tygodniu?

T. TASZEWSKA: — Pewnie, że nauczyciel wolałby uczyć swojego przedmiotu, ale jeśli kadry brakuje, wiadomo, że uczyć trzeba wszystkich.

Z. KUREK: — I mimo podwyżek wielu nauczycieli szuka godzin ponadwymiarowych albo nawet pracy na pół etatu w jakimś klubie czy przedsiębiorstwie, po to, by dorobić do pensji.

T. TASZEWSKA: — Mój mąż jest też nauczycielem, ma

nie żyć. I mamy tylko jedno dziecko. W jakiej sytuacji są inne rodziny nauczycielskie, mające więcej dzieci, a zatem i więcej wydatków, wiem od koleżanek. Nie są to warunki, nawet po podwyżkach, w których rodzina nauczycielska mogłaby spokojnie egzystować.

S. TOBOLA: — Ludzie spoza środowiska nauczycielskiego sądzą, że wymiar godzin pracy nauczyciela jest stosunkowo niski: w szkole 18, w przedszkolu dwadzieścia kilka, w internacie 30. To nie jest prawdą. Nawet w Karcie Nauczyciela zapisane jest co nauczyciel zobligowany jest robić poza godzinami. Jest tych obowiązków sporo, a wszystkiego i tak tam nie ujęto. Poza tym w całym wojennym okresie sytuacja nauczycieli była zawsze poniżej przyzwoitego poziomu w tym kraju. Jedynie w latach 1972—74, po wprowadzeniu poprzedniej Karty Nauczyciela, sytuacja placowa nauczycieli była dość przyzwoita, ale to trwało krótko. W tej chwili w Karcie jest zapis taki, że zawsze od 1 września waloryzuje się pobyty nauczycieli. Niestety, zapis w Karcie przestał pełnić swą funkcję. Powiada się tam, że zarobki nauczycieli powinny być takie, jak pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle. Tymczasem GUS nie prowadzi już żadnych statystyk, które by zawierały te dane, nie ma zatem z czym porównywać naszych zarobków. A wtedy, kiedy jeszcze prowadził, zaczęto po kolei wyłączać ze statystyki pewne grupy pracowników

P RZYSZŁOŚĆ pokaże, czy 1 października 1988 r. stanie się dniem inaugurującym lepsze czasy dla Śródmieścia. Lepsze — w sensie ekologicznym. Czy wieloletnia batalia o tzw. ruch uspokojony wokół najstarszej części Krakowa, która już za tydzień spowoduje m.in. zamknięcie ulicy Basztowej dla samochodów osobowych, zacznie zbierać żniwo w postaci kolejnych tego typu decyzji władz miasta? — zobaczymy.

Dla wielu automaniaków, zmuszonych odbyć krótki pieszy spacer do Rynku będzie to prawdopodobnie dzień kłeski. Czy przyniesie on pełnię satysfakcji ekologom? Na powyższe pytanie odpowiedział **TADEUSZ KOPTA**, przewodniczący Komisji Komunikacji PKE. Od początku swego istnienia Klub Ekologiczny uznał sprawę hut i zagrożeń komunikacyjnych za równie ważne. Od początku zabiegał też o ruch uspokojony. Przyjęte rozwiązanie jest zbyt mało radykalne, toteż nas nie satysfakcjonuje. Traktujemy je jako 1 etap uspokojenia ruchu. No, i oczywiście, popieramy, wierząc że władze pójdą w kierunku rozwiązań bardziej radykalnych. Obecna decyzja prezydenta dotyczy tylko zachodniej części Śródmieścia; wschodnia natomiast pozostaje bez zmian. Tłumaczenie takiej a nie innej decyzji brakiem obwodnicy i uzależnianie dalszych od przebiegu trasy komunikacyjnej pod dworcem kolejowym nie są przekonującymi argumentami. Dla Klubu Ekologicznego ważne jest usuwanie zagrożeń zdrowia i życia ludzi. A że sobie ktoś nie pojeździ... Cóż, samochodem może jechać na wycieczkę za miasto. A na co dzień niech się przesiądzie na rower.

I POLSKA PRODUKUJE DUŻO, ALE...

W krajach o najwyższym poziomie motoryzacji od lat obserwuje się wzrastające zainteresowanie rowerem jako nieszkodliwym dla środowiska środkiem lokomocji. Społeczeństwa tych krajów uświadamia się, że aż 60—70 procent zanieczyszczeń środowiska (a w wypadku tlenków azotu — aż 90 procent) „zawdzięcza” samochodowi. Tak jest w Japonii i jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie samochody posiadają jednak najlepsze wyposażenie techniczne. (a więc najmniej szkodliwe). Nie tedy dziwnego, że w krajach wysoko rozwiniętych powstają „miasta dla pieszych i rowerzystów”. W niektórych starych aglomeracjach dochodzi do zamieniania parkingów samochodowych na tereny zielone lub

W obliczu ruchu uspokojonego

ROWE symbolem XX

parkingi rowerowe. W nowych osiedlach projektuje się kameralne zielone obszary, na które samochody nie mają prawa wstępu.

Proporcjonalnie do liczby mieszkańców najwięcej rowerów posiada Holandia, Dania, Belgia i kolejno: RFN, USA, Francja. Jeśli chodzi o Polskę, i ona osiągnęła stosunkowo wysoką liczbę rowerów (305 na 1000 mieszkańców, podczas gdy lider — Holandia ma ich 605).

W ślad za tym nie postępuje jednak wzrost użytkowania roweru, co było i jest nadal zaprzeczaniem sytuacji tamtych krajów — pisze **T. Kopta** w swej książce „ROWER W RUCHU DROGOWYM” Wyd. KiL. 1984. Co więcej, jak słusznie stwierdza we wstępie do tej pozycji wydawniczej Jan Friedberg, w świadomości współczesnych Polaków rower to najwyżej rozrywka, rekreacja, rzecz dla dzieci i młodzieży.

Generalnie nie dostrzega się możliwości tkwiących w rowerze jako środku komunikacji równoprawnym samochodowi i transportowi zbiorowemu. Konsekwencją tego jest likwidacja istniejących urządzeń dla ruchu rowerowego, braki w oznakowaniu, a w planach i projektach — ignorowanie potrzeb rowerzystów. Sytuacja taka jest wynikiem fascynacji motoryzacją, podporządkowania poczyną planistycznych i realizacyjnych przede wszystkim samochodowi.

Fascynacja motoryzacją, zauroczenie samochodem. Ulegają mu nawet całkiem skądinąd rozsądni ludzie. I cóż, mają prawo do takiego czy innego szaleństwa. Tyle że — ze względów czysto humanitarnych — powinni z tego prawa korzystać z umiarem. Stanowią wszak część społeczeństwa, w skład którego wchodzi choćby dzieci, a więc istoty ludzkie najbardziej (z racji wzrostu) narażone na bliski kontakt ze spalninami. O nich też trzeba pamiętać.

JAK W LONDYNIE

Natychmiast po wprowadzeniu ruchu uspokojonego (jego I etapu) należy zająć się ciągami rowerowymi

Kiedy waloryzacja prestiżu zawodu?

dzie do teatru, kina... Trzeba z przykrością stwierdzić, że niekiedy nie stać nas na prowadzenie życia na poziomie kulturalnym takim, jakiego wymaga się od nauczyciela. Symboliczna jest też kwota, którą płaci się nam za wychowawstwo klas, czyli pełnienie tej drugiej, obok dydaktycznej, ważnej funkcji nauczyciela. 1500 zł to niewiele przecież w porównaniu z odpowiadającą, jaką spoczywa na wychowawcy.

RED.: — Wspomniła Pani o relacjach obecnych cen i nauczycielskich płac. Czy nie łatwiej porównywać pensje nauczycieli z płacami w innych grupach zawodowych? Mam przed sobą ostatni numer „Polityki”, w którym porównano zarobki nauczyciela z uposażeniem 19-letniego robotnika z FSO, notabene oskarżonego o zabójstwo docenta Strzeleckiego: nauczyciel po

specjalizację III stopnia, jest nauczycielem wychowania fizycznego i otrzymuje związaną z tym dodatki, a jednak musi dorabiać jeszcze na pół etatu abyśmy mogli normal-



Tadea Taszewska

inżynieryjno-technicznych, np. w przemyśle wydobywczym, stoczniowym. Nauczyciele, wraz ze swoim związkiem nigdy nie mogli doprosić się, by ta waloryzacja była satysfakcjonująca, nie mówiąc już o urzeczywistnieniu potrzeb. Sytuacja wytworzyła się taka, że w miesiącach przedwakacyjnych nauczycielowi było wstyd przyznać się komukolwiek, jakie są jego zarobki. Wydaje się dziś, że obecne zarobki mieszczą się w granicach średniej krajowej. Nauczyciele jednak obawiają się, że przy postępującej w takim tempie jak dotychczas inflacji za trzy, cztery miesiące okaże się, że znów jesteśmy na samym dole tabeli zarobków poszczególnych grup zawodowych.

Z. REJEK: — Nauczyciele zwracają też uwagę, że w nowej tabeli płac zbyt mała jest rozpiętość w płacy zasadniczej między nauczycielem z 20—30-letnim stażem pracy a osobą rozpoczynającą dopiero pracę po studiach. Te 9300 zł to bardzo mało, średnio ok. 300 zł na rok. Brak też dodatku motywacyjnego: bez względu na jakość pracy o płacy decyduje tylko wykształcenie i staż.

S. TOBOLA: — To prawda, w środowisku naszym wiele jest głosów za motywacyjnym, nie tak sztywnym systemem płac. Ostatni rozporządzenie Rady Ministrów z sierpnia br. jest jakby ukłonem w tym kierunku: wprowadzone wszystkie dodatki funkcyjne widelkowe, a więc wg uznania oraz powyżej 30 lat stażu wynagrodzenie też wg uznania — od 40 300 do 42 500 zł. Jeżeli ten system widelkowy okaże się trafny, jeżeli zmobilizuje on nauczycieli czy dyrektorów do lepszej pracy, wtedy prawdopodobnie w przyszłym roku będzie on wprowadzony także dla innych grup zaszerzgowania. Są więc pewne próby...



FOT. ARCHIWUM

WYROK BEZ

mość ubliżając kopnął ją, nie zastanawiając się zbytnio, w pośladek. Tym razem reakcja przechodniów była natychmiastowa, sprawca został zatrzymany i w kilkanaście godzin później znalazł się na sali rozpraw. Sąd, biorąc pod uwagę względy lagodzące (rodzinne), skazał sprawcę zająć na 1 rok pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary aż na 5 lat oraz 60 tys. zł grzywny i obowiązki na cele społeczne.

Niedawno temu także pewien „dżentelmen” przesadził w konsumpcji alkoholowych napojów, co dodało mu werwy i animuszu. Aż tak rozsądzała go energia, że trafił do jednego z nowohuckich hoteli pracowniczych, gdzie zdemolował portiernię, powybił szyby w oknach i znieważał hotelową. Ten czyn kosztował go dość dużo. Sąd skazał go bowiem na 1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat oraz łącznie na zapłacenie wraz z kosztami postępowania 160 tys. złotych.

Trzy różne sprawy z ostatnich miesięcy, które zdarzyły się na terenie naszej dzielnicy. Oprócz łamania prawa łączy je jedno: wszystkie przestępstwa zostały rozpatrzone w ramach obowiązującego trybu przyspieszonego. Jest to instytucja wcale nienowoczesna, istniejąca w zasadzie od lat 50., której pełne unormowanie prawne dał kodeks karny z 1970 roku. Potem od 10 maja 1985 roku weszła

mi w
musi
(Ugo
stan
czn
ciagn
1979
tna
na z
szeni
muni
niu o
mias
kowie
wnio
wnio
szcze
każdy
dlu
wero
winn
nu z
miejs
Dop
drugi
wnio
gospo
Krak
ze w
grodz
nej s
ce, g
nałam
pożar
kacji
środk
Sta
wied
w za
i że
jeszc
nych
nina,
Igoło
taly
inny
nich
Pona
drog
Chac
cykli
zsiada
na ni
gi row
wym
Właś
rowe
iatkow

w ży
wane
sprow
zatrzy
czas
lecz
także
nia, p
wani
dzono
prze
w
norm
wiazu
wych
rusze

zniew
uszk
zo m
przej
dział
—
mówi
toczy
sprze
śnie
gańst
dla z
zawie
Na
b
czyli
Głów
wowi
ukryc

VER — XXI wieku?

mi w Krakowie. Na pierwszy ogień musi pójść planowana trasa „W-Z” (Ugórek — ul. Reymonta). Takie stanowisko zajmuje Klub Ekologiczny. Batalia o drogi dla rowerów ciągnie się od wielu lat. W roku 1979 w Krakowie odbyła się pamiętna konferencja naukowo-techniczna zorganizowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji, a poświęcona wyznaczaniu ciągów rowerowych w polskich miastach (zwłaszcza zaś — w Krakowie). Owocem konferencji były wnioski a wśród nich — dwa szczególnie istotne. Pierwszy: W każdym nowo projektowanym osiedlu winny pojawić się ścieżki rowerowe. Drugi: Władze miasta winny w ramach miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zaprojektować całą sieć ogólnomiejscowych ścieżek rowerowych.

Dopiero w bieżącym, 1988 roku drugi ze sformułowanych wówczas wniosków znalazł się w planie zagospodarowania przestrzennego m. Krakowa. Jest rzeczą niepokojącą, że w całym wielkim podwawelskim grodzie nie ma ani jednej porządnej ścieżki rowerowej. I to w epoce, gdy — jak już wyżej wspominałam — świat widzi w rowerze pojazd godzący potrzeby komunikacji miejskiej z troską o czyste środowisko.

Starsi mieszkańcy Nowej Huty wiedzą, iż takowe ścieżki powstały w zamysle projektantów dzielnicy i że zostały wytyczone. Pozostały jeszcze ich fragmenty przy głównych arteriach, m.in. wzdłuż al. Lenina, al. Planu 6-letniego czy ul. Igołomskiej. Nie oznakowane, zostały skrzętnie zagospodarowane w inny sposób. Dziś znajdują się na nich chodniki, lawki, słupy, wiaty. Ponadto wspomniane fragmenty dróg mają zbyt wysokie krawężniki. Chac przejechać przez przecznice cyklista musi za każdym razem zsiadać z pojazdu, a potem znowu na niego wsiadać. Nowohuckie ciągi rowerowe są ponadto przeczone z wymogami ruchu ekologicznego. Właśnie dlatego, że biega wzdłuż najbardziej uczęszczanych jezdní. Rowerzysta znajduje się tu w wyjątkowo złej sytuacji, zmuszony wdy-

chać smród samochodowych spalin. Ciągi rowerowe zgodne z ekologiczną koncepcją powinny przebiegać w enklawach zieleni bliżej pieszych, z dala od ruchliwych szos.

Jak wynika z kalkulacji fachowców, gdyby co roku oddawać do eksploatacji po jednym ciągu rowerowym, ich łączna długość w Krakowie roku 2000 osiągnęłaby 300 kilometrów. Ale to kosztuje, powiedzą sceptycy. Otóż okazuje się, że powyższy zabieg byłby wręcz bardzo tani. Wystarczy na to wydatkować corocznie 1 procent (!) z budżetu miasta przeznaczonego na komunikację. I to ponoć w zupełności wystarczy. Takie właśnie rozwiązanie budżetowe przyjęły pod koniec lat siedemdziesiątych władze Londynu. Udało się. Każdego roku Londyn powiększa konsekwentnie swą sieć ciągów rowerowych.

STWORZYĆ MODĘ NA ROWER?

Wygodnictwo i szpanerstwo każe ciulać na cztery kółka. Zdrowy rozsadek podpowiada, że wystarczy dwa (bezsłalinowe). Nie tylko zresztą zdrowy rozsadek, ale także... instynkt samozachowawczy. Bo choć to dla wielu brzmi jak herezja, ekolodzy mają dość dowodów, na to aby twierdzić, że za nasze skażone środowisko w takim samym stopniu co przemysł odpowiadają samochody. A więc we własnym interesie społeczeństwo powinno zabiegać o takie rozwiązania komunikacyjne, które by nie godziły w zdrowie czy nawet w życie ludzkie (następstw, zachorowań na raka).

Jazda rowerem to wysiłek na powietrzu, to szybkość podróży dostosowana do warunków miejskich, to niezależność od komunikacji zbiorowej. Mimo oczywistości tego wywodu ja-koś trudno mi sobie wyobrazić panów X czy Y sunących na odpowiedziale stanowiska służbowe rowerem. Musiałaby powstać moda czy pewnego rodzaju snobizm na tę formę jeżdżenia. Przyszedłoby się aby osoby cieszące się szczególnym szacunkiem środowiska dały dobry początek. Takich osób zresztą w Krakowie nie brak. Znajdują się wśród nich ludzie sceny, estrady, artyści-plasty, którzy — pozostawiając samochód w garażu czy po prostu pod domem — na co dzień poruszają się rowerem. I zdrowiej, i bez szkody dla otoczenia. A więc — twórzmy modę na rower. Niech stanie się symbolem XXI wieku.

Romualda JAROCKA-NOWAK

w życie ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej, co spowodowane zostało przesłankami natury społecznej. Tryb przyspieszony sprawdzający się do ogłoszenia wyroku po 48 godzinach od chwili zatrzymania sprawcy łamania porządku prawnego, rozszerzył wówczas pole swojego działania. Zaczął obejmować nie kilka przestępstw, lecz penalizacji zaczęły podlegać około 50 czynów. Doszło do tego także zastrzeżenie kar dodatkowych, a mianowicie konfiskata mienia, podanie wyroku do publicznej wiadomości. W ramach obowiązywania tej ustawy na terenie dzielnicy w ciągu trzech lat przeprowadzono blisko 700 spraw trybownych. Najczęściej były to przestępstwa przeciwko mieniu, zdrowiu, spekulacja, bimbrownictwo, postępowanie w stosunku do osób uchylających się od pracy. Jednak z uwagi na normalizację życia publicznego, od 17 czerwca tego roku weszła obowiązująca od lipca ustawa ograniczająca zakres czynów podlegających jej działaniu. Podlegają jej nadal takie przestępstwa, jak: naruszenie czynności narządów ciała, naruszenie nietykalności cielesnej.

EZ KOLEJKI

znieważenie funkcjonariusza państwowego na służbie, kradzież, uszkodzenie mienia, melinierstwo i bimbrownictwo. Szczególnie dużo miejsca w nowej ustawie poświęca się zwalczaniu wszelkich przejawów łamania ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

— Za okres dwóch miesięcy obowiązywania nowych przepisów — mówi oskarżyciel publiczny DUSW por. Paweł PIOTROWICZ — wytoczyliśmy dziewięć spraw, w tym aż cztery to przypadki nielegalnej sprzedaży alkoholu. Kładziemy szczególny nacisk na zwalczanie właśnie tej plagi, bo pociąga ona za sobą inne przestępstwa, np. chuligaństwo. Kary za te czyny są nadal wysokie, szczególnie dokuczliwe dla winnych, są wysokie grzywny oraz długi okres warunkowego zawieszenia kary.

Na pewno tryb przyspieszony w wielu przypadkach jest skutecznym „zimnym prysznicem” i jeżeli nawet winny nie otrzyma bezwarunkowej kary pozbawienia wolności to długi okres próby czyli zawieszenie, skutecznie sprzyja przemyśleniu własnych błędów. Głównym zadaniem tej ustawy jest również przeciwdziałanie zakładowi chamstwa i zachowań chuligańskich, których — nie da się ukryć — nie brakuje na terenie Nowej Huty.

Marek DĘBICKI



Zdzisław Rejek

Z. REJEK: — Owszem, ale np. zarządzenie ministra edukacji o wprowadzeniu waloryzacji w ciągu roku stosownie do inflacji, jest uszlachetnieniem zarządzeniami resortowymi o wynagrodzeniu dla osób w wieku emerytalnym: powinniśmy im dać najniższą kwotę widelkową, a jedynie wyróżniających się — jakieś 20 proc. — uhonorować tą stawką średnią, wcale nie najwyższą widelkową. Takim uhonorowaniem tych nauczycieli służy już awans motywacyjny. Jeżeli ktoś u nas zostaje po 30 latach pracy, to dajemy mu awans motywacyjny. Mnie np. było bardzo trudno wybrać z 40 osób o stażu powyżej 30 lat tych wyróżniających się, skoro wcześniej wszystkich uznaliśmy za przydatnych.

RED.: — Jaka kwota mierzy się to uznanie wyróżniających się, doświadczonych nauczycieli?

Kiedy waloryzacja prestiżu zawodu?

Z. REJEK: — Chodzi o rozpiętość widełek: od 40 300 do 42 500 zł, czyli maksymalnie 2 200 zł.

RED.: — Tylko tyle...

Z. REJEK: — Za wychowawstwo nauczyciel dostaje 1500 zł, za opiekę nad organizacją młodzieżową — nie.

RED.: — Opieka nad kółkami przedmiotowymi jest przecież płatna...

Z. REJEK: — Moim zdaniem jest to bezsens, ale nauczycielom płaci się za prowadzenie niektórych zajęć pozalekcyjnych: za poprawę zeszytów, za prowadzenie kółek zainteresowań czy przedmiotowych, a nie płaci się za opiekę nad organizacją uczniowską, samorządem uczniowskim czy ZHP. Wszystkie te zajęcia nauczyciela powinni być wliczone w jego wysoką pensję zasadniczą. Nie powinno się różnicować zajęć na płatne i niepłatne, jeśli jedne i drugie muszą być przez nauczycieli wykonywane.

S. TOBOLA: — Do prowadzenia samorządu czy organizacji młodzieżowych wybiera się na ogół najlepszych nauczycieli. Uważa się, że ten nauczyciel, który podejmuje się opieki nad jakąś organizacją, to



Stanisław Toboła

człowiek, który robi to z potrzeby serca, z jakichś pobudek społecznych...

T. TASZEWSKA: — Albo z potrzeby szkoły...

S. TOBOLA: — Oczywiście, wątpliwości może być wiele wśród tylu tysięcy nauczycieli mogą znaleźć się „odpryski”, ale i tak uważam, że większość działa nie tylko z potrzeby szkoły.

RED.: — Czy takie dobre mniemanie ma Pan również o młodych nauczycielach? Słyszysz ostatnio opinie, że do tego zawodu odbywa się selekcja negatywna: kto nie dostał się na inny kierunek, nie znalazł sobie lepiej płatnej pracy, zostaje nauczycielem...



S. TOBOLA: — Generalizowanie byłoby chyba niewłaściwe. W grupie starszych nauczycieli mamy bardzo wiele osób oddanych i nie wyobrażających sobie innej pracy niż nauczycielska, niezależnie od tego, ile się im płaci. Oni wytrwali w zawodzie mimo lat chudych płacowo. Młodzi coraz częściej wybierają zawód patrząc na względy materialne, ale i wśród młodych nauczycieli jest wielu takich, którzy swój zawód traktują jako powinność społeczną, jako służbę. Może to zbyt mocno powiedziane, ale po prostu jest takich. Niemniej te niskie płace przez tyle lat dały o sobie znać, choćby w ten sposób, że zawód stał się niezwykłe sfeminizowany. Nawet obecne tu grono o tym świadczy. Przyszedłoby jednak pamiętać, że do pewnych zadań natury wychowawczej w szkole przyszedłoby się więcej mężczyzn. Styl bycia mężczyzny jest inny niż kobiety. Kontakt wychowawczy z mężczyzną jest uczniowi najbardziej potrzebny w wieku 12—13 lat, a potem gdy staje się on dorosły, w wieku 17—19 lat. Nie ma jednak mężczyzn w szkole, oni rzeczywiście wybierają zawody lepiej płatne.

Z. REJEK: — Powiększa się też grono matek samotnie wychowujących dzieci, ślad niejednokrotnie zupełnie brak wzorca osobowego męskiego. W przedszkolach nie mamy ani jednego mężczyzny, rzadko pojawiają się mężczyźni poloniści. W ogóle panowie jeżeli w szkole są, to najczęściej ucą pracy i techniki oraz wychowania fizycznego. Przy takiej feminizacji ogromnym problemem jest liczba nauczycielek przebywających na urloпах wychowawczych...

S. TOBOLA: — W skali województwa jest to rocznie ok. 1700 pań i ta liczba stale rośnie.

Z. REJEK: — W naszej dzielnicy jest to 10 proc. z

2500 osób zatrudnionych. Te kondycje nauczycieli zilustruje pewnie też fakt, że wzrasta liczba urlopów dla poratowania zdrowia. Na 31 sierpnia było już 37 decyzji, a w najbliższej środku zbiera się jeszcze komisja lekarska. Te kilkumiesięczne z reguły urlopy zdrowotne bardzo dezorganizują nam pracę. Znowu ratujemy sytuację emeryci, których zatrudniamy w niepełnym wymiarze godzin.

B. SOSNOWSKA: — Potrzeby szkół są takie, że ci emeryci mogliby wziąć więcej godzin, jednak ogranicza ich możliwość zarabiania tylko 360 tys. zł rocznie a to jest 10—14 godzin tygodniowo.

RED.: — S.arsci nauczyciele nie tylko chcą w tym wieku pokazać, jak bardzo są potrzebni, ale chyba też najwięcej mają do przekazania młodzieży.

S. TOBOLA: — I jest to chyba działanie z premedytacją, że nie ozwala się eme-



Barbara Sosnowska-Kotek

rytom pracować więcej. Gdyby było inaczej, wszyscy nauczyciele z 30-letnim stażem przechodziliby na emeryturę i pobierali emeryturę i pensje takie same, jak pracujący nauczyciele.

T. TASZEWSKA: — Mogłoby dojść do takiej sytuacji że dla młodych nauczycieli zabrakłoby np. godzin nadliczbowych.

Z. REJEK: — Nauczyciele emeryci chętnie podejmują się zajęć dydaktycznych, ale już mniej chętnie wszystkich innych obowiązków nauczyciela, jak dyżury w czasie przerw, wycieczki z młodzieżą...

RED.: — To wygląda tak, jakby godziny ponadwymiarowe były kością niezgody między nauczycielami młodymi a tymi już na emeryturze...

S. TOBOLA: — Za ostro to pani powiedziała, do tej pory godziny ponadwymiarowe były tak nisko płatne, że dyre-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

ktor musiał prosić niemal na kolanach, by ktoś je wziął. Dopiero teraz dochodzą do nas głosy, że nauczyciele zabiegają o te godziny. W ub. roku na jednego nauczyciela przypadało 6 godzin ponadwymiarowych tygodniowo. W tym roku ta liczba nieco spadnie; prawdopodobnie wyniesie 5,4. Oczywiście, jest to średnia, dla różnych przedmiotów w rzeczywistości różnie to wygląda. Anglista czy polonista nawet może otrzymać każdą liczbę godzin dodatkowych. To, że nauczyciel noszący się z zamiarem odejścia na emeryturę ma większą liczbę godzin ponadwymiarowych, jest efektem znanej sytuacji płacowej. Nauczyciele, dyrekcyja traktują jak obowiązek moralny to, że starszemu, doświadczonemu nauczycielowi trzeba pomóc, umożliwić otrzymanie w przyszłości wyższej emerytury. Wszyscy się z tym godzą.

B. SOSNOWSKA: — Niepokój zaczyna budzić co innego. Nauczyciele otrzymują jednako 1500 zł za wychowawstwo, a przecież wychowawca wychowawcy nierówny. Jeden poświęca więcej czasu na wycieczki, wyjścia do kina z młodzieżą, rozmowy, drugi znacznie mniej. Tu — w dodatku finansowym — powinna być zawarta większa motywacja. Podobnie sytuacja wygląda z wynagradzaniem matematyka czy polonisty z jednej strony, a kultury fizycznej z

efekcie po 30 latach pracy nauczycielka z przedszkola ma 30 tys. zł pensji. Jest to niezwykle mało. Podobnie mają nauczyciele praktycznej nauki zawodu. Ich wykształcenie — pedagogiczne studium techniczne — jest na dziś i na zawsze wystarczające na to, by uczyć stolarza, frezera czy elektryka. A po 20 latach pracy jest ten nauczyciel tak doświadczony, że powinien zarabiać tyle, ile magister matematyki.

RED.: — Tym bardziej że wychowankowie tego nauczyciela po ukończeniu szkoły zawodowej mogą śmiało konkurować wysokością swych zarobków z nauczycielem.

S. TOBOLA: — Tak się już ukształtowało w naszym kraju, ale my nie o kraju w ogóle tu rozmawiamy, że pracownicy umysłowi są gorzej sytuowani niż pracownicy fizyczni. Na starcie żaden magister innej branży nie dostaje więcej niż 30 tys. zł.

B. SOSNOWSKA: — Jednak możliwość późniejszych przeszerzowań, rozmaitych dodatków i awansu jest tam większa. Nauczyciel takich możliwości nie ma. A o tym że sytuacja materialna nauczycieli jest zła, świadczy choćby to, że wszystkie możliwości pożyczek dla nauczycieli są wyczerpane.

RED.: — Przy obecnym tempie inflacji to naturalne, wszystkim opłaca się pożyczać...

Z. KUREK: — U nas to jest konieczność!

Kiedy waloryzacja prestiżu zawodu?

nauczyciela muzyki z drugiej. Tych pierwszych kontroluje się bez przerwy. Wyniki ich pracy wykazywane są w rocznych egzaminach do szkół średnich czy na studia. Nauczyciel pracy technicznej nie jest tak rozliczany.

S. TOBOLA: — Jeżeli chodzi o ścisłość, to w nowej tabeli płac są „widełki” — od 1500 do 2000 zł — za wychowawstwo.

B. SOSNOWSKA: — Możliwe, ale nie są jeszcze uruchomione, pewnie nie ma na to środków. Ale jaskółki są...

S. TOBOLA: — Dyrektywa z ministerstwa była taka, by dawać te stawki najniższe.

B. SOSNOWSKA: — ZNP pod koniec listopada ma to ocenić i jeżeli znajdą się środki, to można będzie gdzieś w listopadzie spodziewać się uruchomienia i tych widełek dla nauczycieli powyżej 30 lat pracy, i tych dla dyrektorów, i tych za wychowawstwo.

RED.: — Na razie mnie te widełki wydają się śmieszne: 500 zł, 2200 zł... W innych grupach zawodowych, nawet w prasie, te widełki są większe.

B. SOSNOWSKA: — Nawet ma to nie ma środków, na wprowadzenie tej nowej, opublikowanej i oślawionej już tabeli płac. Dobrze choć, że dobiliśmy się tego, że nauczycielom w przedszkolach płaci się za wychowawstwo. Do tej pory tego nie było, a przecież tam też trzeba prowadzić dokumentację i wiele wysiłku wkładać w tę pracę.

S. TOBOLA: — Nauczycielka w przedszkolu nie poświęca tyle czasu na przygotowanie do zajęć, co nauczycielka w szkole, ale za to intensywność jej pracy w ciągu tych wymiarowych 22 godzin jest dużo większa. Zdecydowana większość nauczycielek w przedszkolach ma tylko studium nauczycielskie, bo to uważa się za wystarczające w

S. TOBOLA: — Nauczycielka chcąc kupić sobie płaszcz na zimę trochę nieładnie oszukuje, pisze podanie o pożyczkę na remont łazienki. Gdyby napisała wprost, tych pieniędzy by nie otrzymała, płaszcz też by nie kupiła, bo musiałaby przeznaczyć na to całą pensję.

RED.: — Czy ta trudna sytuacja w jakiej znalazł się nauczyciel, będzie miała wpływ na wykształcenie, wychowanie kolejnych pokoleń Polaków?

S. TOBOLA: — To jest bardzo trudne, na pewno nie można wprost określić tego wpływu. Jednak trzeba powiedzieć, że z nauczycielem styka się każdy z życia; na człowieka wywiera wpływ nie tylko postawa prezentowana przez nauczyciela, ale i obserwacja jego życia, pozycja w społeczeństwie.

RED.: — O tym jednak porozmawiamy innym razem. Strona moralna tego zawodu, zwłaszcza w istniejących warunkach socjalnych, wydaje się równie frapująca, jak kondycja nauczycieli po ostatniej podwyżce płac.

S. TOBOLA: — Waloryzacji, cały czas nazywamy to waloryzacją. Dokonuje się jej u nas we wrześniu, w innych zawodach przeważnie w styczniu, ale jest to taka sama waloryzacja.

RED.: — Ciekawe, czy niedługo usłyszę, że dokonuje się też samodzielną waloryzacją prestiżu tego zawodu?

Dziękuję za udział w dyskusji.

Dyskusję o konsekwencjach wynikających z istniejących warunków socjalnych, o moralności, autorytecie szkoły — przedstawimy wkrótce. Weźmie w niej udział szersze grono osób.

SPRZĄTAĆ każdy może...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

prawczo-regeneracyjnych. Ciągła ich rozbudowa i modernizacja to zwykła konieczność. Kiedyś np. zużyte kontenery wędrowały na złom, obecnie podlegała gruntownej renowacji. Dzięki temu też jesteśmy jedynym miastem w kraju, które przestało mieć w zasadzie kłopoty z pojemnikami na śmieci.

— Regeneracja nie zalałaby jednak sprawy całkowicie.

— Oczywiście, ograniczenie niedoborów to zasługa naszych zaopatrzeniowców, co wynika także z dobrej kooperacji z wytwórcami — „Presko” Kraków i „Iglopołem”, a również z dużej życzliwości dyrekcji kombinatu, która pomaga rozwiązać problemy materiałowe naszym dostawcom. Wystarczy powiedzieć, że na terenie Krakowa rozlokowanych jest 90 tys. małych pojemników, 10 tys. kontenerów na kółkach oraz ponad 800 dużych kontenerów. To wszystko trzeba utrzymać w stanie sprawności i regularnie opróżniać.

— Do tego niezbędne są popularne śmieciarki i ludzie...

— Przede wszystkim ludzi. Sprzęt jest, brakuje tylko dla niego obsad; szczególnie dają nam się we znaki niedobór kierowców. Główną przyczyną to brak możliwości osiągnięcia wysokich płac, co skutecznie obwarowują przepisy podatkowe. Duża liczba wolnych miejsc pracy oznacza, że nasz potencjalny pracownik znajdzie przedzie zatrudnienie w firmie atrakcyjniejszej i lepiej płacącej.

— Fluktuacja kadr to problem większości firm komunalnych i zakładów bez eksportowych robót. Jak wy dajecie sobie z tym radę?

— Spośród ponad tysięcznej załogi MPO 50 osób przepra-

cowało tutaj 25 lat, 130 ponad 15 lat, a 330 — 5 lat. Pozostali, czyli połowa, to tzw. „przechodnie”. Popracują dzień lub dwa i odchodzą, często bez podania przyczyn. Takich długoletnich pracowników, jak Władysław Rybaczek, Stanisław Fima, Włodzimierz Bojda czy Jacek Suder i inni, nie jest wielu.

— Nie ma co się dziwić, wszak oprócz zarobków liczy się dla pracownika także atrakcyjność i prestiż firmy.

— Niestety tak, i nie zmienia się tego z dnia na dzień. Dlatego, aby zatrzymać tutaj ludzi, konieczna jest poprawa zarobków. Praca w MPO musi być wysoko wynagradzana, tak wysoko, aż będzie wzbudzać zazdrość innych. Wtedy nie będzie problemu z jakością usług, nie będzie się mówiło o braku szacunku do tej niewdzięcznej profesji.

— Od szeregu lat w Krakowie istniał problem braku wysypisk. Jak obecnie przedstawia się ta sprawa, szczególnie w okresie zaktywizowania się ruchów ekologicznych?

— Wyszukany przez nas teren w Baryczy jest miejscem mogącym służyć miastu jeszcze przez lat kilkadziesiąt. O ile jednak zadowala nas posiadanie takiego wysypiska, to wiele trosk budzą kwestie związane z ochroną środowiska, z brakiem środków finansowych na niezbędne inwestycje tj. budowę oczyszczalni ścieków czy strefy ochronnej. Nie chcemy się godzić, aby koszty z utrzymania wysypiska przerzucić do cen i obciążać nimi ludność.

— Dużo się mówi ostatnio o utylizacji nieczystości. Czy w krakowskich warunkach jest to mowa-trawa?

— Cóż, środków brakuje, chociaż od lat wnioskujemy o powrót do koncepcji nowych technik utylizacyjnych. Najwyższy czas rozoczyć pra-

ce projektowe nad spalarnią oraz kompostownią opartą na sprawdzonych praktycznie rozwiązaniach konstrukcyjnych zachodniej firmy Mut-Dano.

— Nowoczesne technologie, sprzęt to współczesność. Jubileusz 80-lecia MPO sprzyja też chwili wspomnień.

— W zakładowej świetlicy jest stała ekspozycja modeli wozów i innego sprzętu używanych do wywozu śmieci sprzed kilkunastu lat, które na podstawie źródłowych dokumentów odtworzyli nasi pracownicy. Sprzyja to tworzeniu tradycji naszego zakładu, który zmienił nazwę od grupy działającej przy straży pożarnej, poprzez utworzony w 1918 roku Zakład Czystczenia Miasta, do powstałego w 1951 roku MPO.

— Waszą siedzibą jest najmłodsza dzielnica grodu Kraków. Czy można powiedzieć, że Nowa Huta jest najlepiej wysprzątany rejonem miasta?

— Myślę, że to widać, chociaż sporo kłopotów mamy z wywozem śmieci z osiedliowych śmietników, skutecznie zastawionych przez parkujące samochody.

— Najbliższe plany, wszak zbliża się zima.

— Chcemy rozpocząć inwestycje związane z utworzeniem dzielnicowych baz eksploatacyjnych, adaptujemy obecnie na potrzeby zaplecza technicznego obiektu przy ul. Barskiej. Przygotowania do zimy w zasadzie zakończyliśmy, sprzęt jest gotowy, nie brakuje żużla, piasku. Jedyne problem to brak ludzi. 70 proc. sprzętu do akcji zimowej nie ma obsady kierowców.

— Liczę, że i z tym się uporacie. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Marek DĘBICKI

KONKURS DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

„TO BYŁO W »GŁOSIE«” (16)

Nasz konkurs, wynika to z wielu listów, cieszy się sporym powodzeniem wśród Czytelników „GNH”. Miło nam bardzo i z tego powodu już po raz 16. podajemy fragment tekstu i pytamy: z jakiego numeru „Głosu” pochodzi, jaki jest jego tytuł i kto jest autorem?

A oto cytaty:

„By jednak nie był to przypadkowy „koncert życzeń”, postanowiono wcześniej zwołać zebranie załogi, na którym wybrani zostaną przedstawiciele do rozmów z dyrekcją. Im również powierzy się zebranie postulatów. Koksownicy przystąpili do pracy. A konsekwencją tej nocy było zebranie 8 bm., w którym na zaproszenie przedstawiciela załogi uczestniczyłam”.

Na odpowiedź, tak jak zawsze, czekamy tydzień. Muszą być jednak umieszczone na kuponie wyciętym z gazety. Nasz adres: „Głos Nowej Huty”, 31-969 Kraków, Centrum Administracyjne Huty im. Lenina bud. 8 pok. 113.

W 14. losowaniu konkursu „TO BYŁO W »GŁOSIE«” szczęście uśmiechnęło się do Tadeusza Kobusa (os. Na Wzgórzach 18/4). Otrzymał halogeny, nagrodę ufundowaną przez Spółdzielnię Rzemieślnicza Metalowo-Budowlaną „BUDMET” w Nowej Hucie. Serdecznie gratulujemy i prosimy o odebranie nagrody w redakcji.

Kupon nr 16

Imię, nazwisko, adres

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17.09.1988 roku zmarł w wieku 56 lat

inż.

MARIAN POPIEL

długoletni pracownik KM HiL, kierownik Oddziału Walcarek Walcowni Zgniatacz. Serdeczny Kolega, ceniony pracownik, szlachetny Człowiek. Za wieloletnią pracę wyróżniony odznaczeniami między innymi: tyt. Zasłużony Hu'nik PRL, Krzyżem Kawalerskim, Orderem Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami resortowymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

KIEROWNICTWO ZAKŁADU, ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE WRAZ Z ZAŁOGĄ

PIĄTEK — 23 IX

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10. Studio olimpijskie — Seul 88
15.30 Studio olimpijskie — Seul 88
16.45 Program dnia, DT — wiadomości
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać” — wszech-
nica budowlana
17.55 „Leksykon polskiej mu-
zyki rozrywkowej” —
„R”
18.40 „Szaleństwa Maxa” —
film produkcji francu-
skiej
18.50 Dobranoc „O gajowym
Robatce i jeleniu Wie-
trznosku”
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Charlie Bubble” —
film fabularny produk-
cji angielskiej; wyk.:
Albert Finney, Colin
Blakely, Liza Minelli
21.30 „Czas” — magazyn pu-
blicystyczny
22.00 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.45 Wieczorne wiadomości

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i miłość” —
film fabularny produk-
cji USA
23.30 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 24 IX

PROGRAM I

- 1.55 do 5.00 Studio olimpijskie — Seul 88
8.10 Tydzień na działce
8.40 Piłkarska kadra czeka
8.55 Program dnia
9.00 DT — wiadomości
9.10 Studio olimpijskie —
Seul 88
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Telewizyjny koncert ży-
czeń dla honorowych
krwiodawców
17.15 Teleexpress
17.30 „70” — widowisko pu-
blicystyczne
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Zabawy Bol-
ka i Lolka”
19.10 „Z kamerą wśród zwie-
rząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Śmierć z komputera” —
film fabularny produk-
cji francuskiej
21.25 „Tydzień w polityce” —
komentarze Karol Szy-
ndler
21.35 „Szaleństwa Maxa” —
film produkcji francu-
skiej
21.45 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.45 DT — wiadomości
23.50 Kino sensacji: „Od sied-
miu wzwyż” — film fa-
bularny produkcji USA

PROGRAM II

- 11.55 Trzy godziny z telewizją
Katowice
14.55 Powitanie
15.00 Małe kino „Sceny alek-
sandrystyczne” — film
dokumentalny
15.40 „5-10-15” — magazyn
dla dzieci i młodzieży
17.10 „Zbliżenia, czyli to i owo
o filmie”
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zmienne losy kapitana
Lancastera i Chubbie
Miller” (4) — serial pro-
dukcji angielskiej
22.30 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 25 IX

PROGRAM I

- 1.55 do 5.00 Studio olimpijskie — Seul 88
7.15 Program dnia
7.20 Wszelchnia rodziay
wiejskiej
7.45 Po gopsodarsku — ma-
gazyn spraw wiejskich
8.15 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 DT — wiadomości



- 9.05 Studio olimpijskie —
Seul 88
14.00 „Telewizja prowincja”
14.30 Telewizyjny koncert ży-
czeń
15.15 „W kamiennym kręgu”
(24, 25) — serial obczy-
jowy
17.15 Teleexpress
17.30 „Prezydenci” — James
Buchanan
18.00 „Marek Sierocki zapra-
sza”
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Puzzle”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Komediantka” (8) — se-
rial TP
20.55 „Siedem dni na świecie”
21.35 Telewizyjny film doku-
mentalny
21.55 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.00 Lokalny magazyn publi-
inf. „Prezentacje”
9.30 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących
„Komediantka” (8) — se-
rial TP
11.00 „Krótkofalowcy” — woj-
skowy program publicy-
styczny
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino familijne: „Profe-
sor Q.E.D., czyli quod
erat demonstrandum”
(4) — serial produkcji
angielskiej
18.05 „100 pytań do... Krzysz-
tofa Pendereckiego”
18.35 „Klejnoty kultury”
14.20 Podróże w czasie i prze-
strzeni „Odyseja Cou-
steau” — serial przy-
rodniczy produkcji USA
15.25 Formuła I — Grand
Prix Portugalii
15.40 „Kino — Oko”
18.30 Formuła I — Grand
Prix Portugalii
16.45 „Bliżej świata” — prze-
gląd telewizji satelitar-
nych
18.15 Formuła I — Grand
Prix Portugalii
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.00 Wywiady Ireny Dziedzie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z bie-
giem dni” (3) — „Kra-
ków 1898”
23.05 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK

— 26 IX

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10—12.30 Studio olimpijskie
— Seul 88
13.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
16.45 Program dnia
DT — wiadomości
16.50 „Reporter TDC”
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” (4)
— serial produkcji pol-
skiej
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc „Kotek Hau”
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Teatr telewizji — Woj-
ciech Bieńko „Rachunek
błędów”
21.15 Telewizyjny film doku-
mentalny
21.45 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.45 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.00 Program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Portret śpiewaczki” —
Elisabeth Schwarzkopf
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Zamyślenia” — pro-
gram publicystyczny

WTORK — 27 IX

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10—12.30 Studio olimpijskie
— Seul 88

- 16.45 Program dnia
DT — wiadomości
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy
prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje”
17.40 „Gazeta Rolnicza”
18.10 Telewizyjny Informator
Wydawniczy
18.30 „Klinika zdrowego czło-
wieka”
18.50 Dobranoc „Kraina diu-
gich uszu”
19.00 „Kram” — magazyn
konsumenta
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Złote obrączki” (9) —
film fabularny produk-
cji hiszpańskiej
20.55 Konferencja prasowa
rzecznika rządu
21.25 Program publicystyczny
12.45 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.45 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.00 „W cieniu historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Josse” — film fabular-
ny produkcji francuskiej
23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 28 IX

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10—12.30 Studio olimpijskie
— Seul 88
15.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
16.35 Program dnia
DT — wiadomości
16.40 Losowanie Express Lot-
ka i Super Lotka
16.50 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Radar”
17.50 „Z Polski rodem” —
magazyn polonijny
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc „Miś Usza-
tek”
19.00 Kalejdoskop „My i
świat”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Zwierciadło czasu „O-
pamiętaj się chłopcze” —
film produkcji ra-
dzieckiej
21.35 Rozmowy z prof. Ma-
rianą Stepią
21.45 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.45 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.00 „Tryptyk brodnicki —
rock” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „997”
22.45 Wieczorne wiadomości

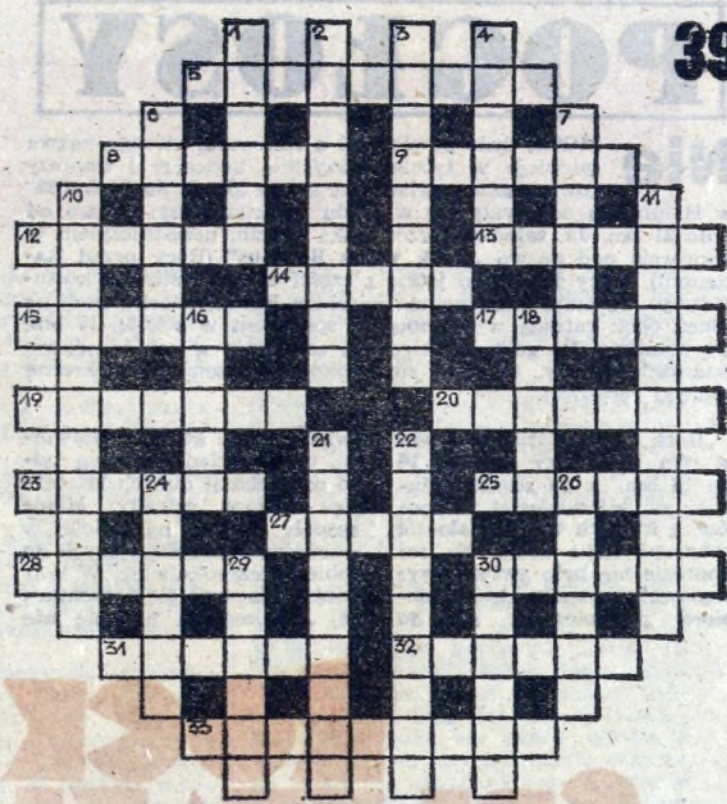
CZWARTEK — 29 IX

PROGRAM I

- 9.00 DT — wiadomości
9.10—12.30 Studio olimpijskie
— Seul 88
15.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
16.45 Program dnia
DT — wiadomości
16.50 Kino „Kwanta”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojskowy
program publicystyczny
17.55 „Refleksje” — „Chiny
świeży wiatr przemian”
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc „Osiołek po-
znaje świat”
19.00 „Teraz” — tygodnik go-
spodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Bergerac” (4) — serial
produkcji angielskiej
21.00 „Pegaz”
21.45 Studio olimpijskie —
Seul 88
23.45 DT — komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci”
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie —
Seul 88
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
„Sybil” (1) — film pro-
dukcji amerykańskiej
23.20 Wieczorne wiadomości



POZIOMO: 5. wałek obrotowy lub drewnisko w palcach prądku, 8. Adolf patronuje stoczni, 9. kłująca długa broń o rękojeści z ko-
szem z XVI i XVII w., 12. galaretkowate żyłko morskie, 13. na
niej negatyw, 14. gatunek foki, 15. zrzucone wojsko, 17. kaskiowy
utwór literacki, 19. prowadzi statek po wyznaczonym kursie, 20.
jeden z pary, 23. liczba uczestników zebrania potrzebna do prawo-
mownego podjęcia uchwały, 25. ruda cynku, 27. linia bojowa, 28. ce-
lownik (bywa też w drzwiach), 30. spławia drewno, 31. torbacze, 32.
owocowe drzewo, 33. marynowany ogórek.

PIONOWO: 1. nad nią Kalisz, 2. skazaniec, winowajca, 3. insty-
tucja zajmująca się m. in. dystrybucją siarki, 4. wiązka zboża, 6.
etui na broń, 7. przeżytek, 10. pylący zakład materiałów budowlano-
wych, 11. zakaukaska republika związkowa, 16. struś amerykański,
18. gatunek włóczki, 21. tłuściz roślina, 22. wg „Quo vadis” posłu-
bił Ligie, 24. poseł, przeciwnik rozbiorów Polski (jeden z obrazów
Matejki), 26. fragment sztuki, małe zdarzenie, 29. kraina, okręg,
30. wrocławski wytwórnia wagonów.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać do 28 bm. włącznie.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR. 37

POZIOMO: 5. detonator, 8. su-
flet, 9. ulotka, 12. poklon, 13. ta-
lerz, 14. renta, 15. biskup, 17.
trapez, 19. Chicago, 20. kolonia,
23. pożoga, 25. bażant, 27. straż,
28. pinik, 30. marten, 31. dwój-
ka, 32. pistolet, 33. walcownia.
PIONOWO: 1. Berlin, 2. ko-
strzewa, 3. saturator, 4. pokost,
6. bukłak, 7. Skalda, 10. poli-
chromia, 11. Krzemieniec, 16. u-

targ, 18. rolka, 21. katarakta, 22.
transport, 24. ogniwo, 26. żargon,
29. kajman, 30. moskit.
Nagrody książkowe za popraw-
ne rozwiązanie krzyżówki w 37
numerze „Głosu Nowej Huty”
wylosowali Anna Korczyńska,
31-939 Kraków, os. Kolorowe
11a/16, Jerzy Kryda, 31-809 Kra-
ków, os. Strusia 16/31, Lucyna
Atlas, 31-625 Kraków os. Pia-
stów 55/3.
UWAGA. Nagrody wyślemy
pocztą.

KINA

SWIT godz. 16.00 „Critters” prod. USA od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00
„Dom gry” prod. USA, od 18 lat. **PORANEK** 25 bm. godz. 14.00 „Pod-
róże Pana Kleksa” cz. II, prod. polskiej, bo.
ŚWIATOWID godz. 15.45 i 18.00 „Kaczor Howard” prod. USA, od
15 lat, godz. 20.00 „Czarna wdowa” prod. USA od 15 lat. **PORANEK**
25 bm. godz. 13.45 „Gremliny rozrabiają” prod. USO bo.
SFINKS od 23 do 25 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Labirynt” prod.
angielskiej, b.o., 25 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranki (zestaw bajek), 26 bm.
godz. 16.00 „Wale na skórec banana” prod. węgierskiej, od 15 lat, godz.
18.00 i 20.00 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, 27 i 28 bm. godz.
16.00 „Piramida strachu”, godz. 18.00 i 20.30 „DKF KROPKA”, 29 bm.
godz. 18.00 i 20.30 „DKF KROPKA” 30 bm. godz. 15.45 „Mona Lisa” prod.
angielskiej, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.30 DKF KROPKA.

TEATR LUDOWY

23 i 24 bm. godz. 18.00 „Opowieść wigilijna”, godz. 20.00 (Scena NURT)
„Teatrzyk Zielona Gęś”, 25 bm. godz. 18.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zie-
lona Gęś”, 26 bm. teatr nieczynny, od 27 do 29 bm. godz. 11.00 „Opo-
wieść wigilijna”.

WYSTAWA „KU NIEPODLEGŁOŚCI — KRAKÓW”

**Kto ma stare przedmioty, rysunki, grafiki,
fotografie, listy?**

**KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI w
Krakowie — Nowej Hucie** we współpracy z redakcją
„PISMA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO” przygotowu-
ją rocznicową wystawę pod nazwą „KU NIEPODLEGŁO-
ŚCI — KRAKÓW”.

Organizatorzy gorąco proszą o pomoc mieszkańców
Krakowa i regionu w udostępnieniu archiwaliów, pamią-
tek, przedmiotów, mundurów, rysunków, grafik, obrazów,
fotografii, listów itp. dokumentujących i ilustrujących
różne tendencje myślenia i działania politycznego zmie-
rzające do odzyskania niepodległości Polski.
Ekspozycja ma mieć charakter obecnego świadectwa
tożsamości historycznej i narodowej społeczeństwa pol-
skiego.

Otwarcie wystawy przewidziane jest na 10 listopada br.
Zapewnia się wyszczególnienie i opis wypożyczonych pa-
miątek w katalogu.

Szczegółowych informacji udziela Biuro „Ku Niepodle-
głości — Kraków”, mieszczące się w KMPIK, Kraków —
Nowa Huta, pl. Centralny 1, codzień, od poniedziałku
do piątku w godz. 12—14, tel. 44-16-04, 44-17-50.

POGŁOSY

Nie MOGĘ dużo powiedzieć o festiwalu, którego nazwa widnieje w tytule. Wszystkie koncerty i imprezy towarzyszące, składające się na „Rock Spektakel'88” w Hamburgu odbywały się w wielu punktach tego miasta od 7 do 21 bm. Ja, zaledwie przez kilka godzin, uczestniczyłem w koncercie pod nazwą „Rock vor'm Rathaus” (Rock przed Ratuszem), który jest tylko jedną z części całego festiwalu kulturalnego. Te moje kilka godzin na placu Rathausmarkt, czyli na placu obok ratusza w Hamburgu, spędziłem w sobotę, 17 bm, po południu. Po godz. 14, kiedy to zamykają w sobotę prawie wszystkie sklepy, mogłem się spokojnie przenieść w krainę muzyki rockowej.

„Rock vor'm Rathaus” trwał w tym roku trzy dni, od 16 do 18 bm, a na scenie pojawiło się kilkadziesiąt zespołów, z których mnie udało się zobaczyć tylko kilka. Na tej imprezie nie było gwiazd, występowały zespoły, które dopiero przysiadają się do

świetlenia, którą wystawiono, u nas oglądana bywa tylko przy okazji dużych koncertów gwiazd estrady. Młode zespoły pracują najczęściej w warunkach zniechęcających do robienia czegośkolwiek. W tym miejscu zaczyna się komentarz pt. „Dlaczego u nas się nie

a co w słuchaniu muzyki nie przeszkadza. Nie ma stoisk z widokówkami, pamiątkami i rozmaitymi gadżetami, nie zobaczycie straganów z owocami, na których w skrzynkach nie brakowało różnych cudów, z których tylko kilka znanych mi było z nazwy. Nie ma u nas najczęściej dość bogato zaopatrzonych kiosków gastronomicznych i stoisk z colą i piwem (zwłaszcza tych ostatnich). Poza tym nie do pomyślenia jest na przykład w Krakowie trzydniowy festiwal muzyki rockowej w Rynku Głównym, skoro nawet Jan Wojdak przeszkadza niektórym mieszkańcom.

Smutny odchodziłem spod Ratusza hamburskiego, spiesząc się do autobusu. Potrafię zrozumieć, że nie ma u nas gitar, rozmaitego sprzętu, pozwalającego na pracę w profesjonalnych warunkach, ale dlaczego nie ma organiza-

ROCK SPEKTAKEL '88

Korespondencja własna z Hamburga

ewentualnej kariery, których nazwy nikomu nie nie mówią. No bo czy słyszeć o takich kapelach jak: OxmoX, Tough Guys don't Dance, Madam I'm Adam, Elephant czy Joy and Pain. W programie całego festiwalu znalazłem tylko jedno wielkie nazwisko. 13 bm. w Markthalle w koncercie pod nazwą „The guitar Concert'88” wystąpił Steve Hackett, były gitarzysta GENESIS.

Przed Ratuszem można posłuchać przyzwolonej muzyki w prawdziwie profesjonalnych warunkach. Oczywiście to nie jest Jarocin, na placu było może dwa tysiące słuchaczy ale aparatura nagłaśniająca i o-

torów, a także, może nawet przede wszystkim chęć u tych organizatorów do organizowania podobnych imprez. Dlaczego u nas nikomu nie się nie chce i nie nie oplać?

Jacek KRAG

P.S. BLITZKRIEG to bardzo dobra nowofalowa kapela z Łodzi, która powinnaście pamiętać z „Fakt Rocka”. Razem z Fiola, śpiewającą do niedawna w Voo Voo, wystąpią 25 bm. o godz. 14 w Rynku Podgórnym z okazji „DNI PODGÓRZA'88”. Ciekawe, jak wypadnie porównanie, oczywiście nie muzyki a wszystkiego tego, co dzieje się wokół niej?

U nas, jeżeli nawet uda się z jakiejś okazji (najczęściej rocznica, dni lub święto) zorganizować koncert rockowy na wolnym powietrzu, nie ma wszystkiego tego, co jest tam,

ZAKOŃCZYŁA się najważniejsza, doroczna, impreza polskiego kina. Na ostatniej konferencji prasowej jedynie organizatorzy wykazywali niczym nie zmącony spokój i zadowolenie. Skandaliczna organizacja tłumaczyli pechową „trzynastką” i obiecywali poprawę w roku przyszłym. Arogancja, niekompetencja i brak kultury tego rocznego komitetu organizacyjnego, karczemne zarty prowadzących imprezę aktorów Teatru Wybrzeże z jej dyrektorem Stanisławem Michalskim na czele, fatalne warunki

stoliku” o niekwalifikowaniu do konkursu niektórych filmów. Aferę z filmem „Cienie” debiutanta — Jerzego Kaszubowskiego — znamy z lamów „Polityki”. „Diabeł” Andrzeja Żuławskiego pokazano jedynie w pokazach informacyjnych, a „Na srebrnym globie” tego samego twórcy zaprezentowano po... 11 latach od administracyjnie przerwanej produkcji. Pominęto też pesymistyczny obraz Barbary Sass będący niejako alegorią naszego społeczeństwa zatytułowany „W klatce”.

Dużo plotkowania o decyzji

krakowskiego kwatermistrza filmowego „Powiększenie” głośno to podkreślił na konferencji prasowej. Kompozytor związany z „Piwnicą pod Baranami” mimo młodego wieku jest jednym z najbardziej twórczych artystów.

Dziwną nagrodę przyznano też innemu krakowianinowi Janowi Peszkowi, reżyserowi, wszechstronnemu aktorowi występującemu w kilku filmach. Nagroda Funduszu Kultury Polskiej nie jest przecież najwyższym wyróżnieniem w kategorii ról męskich. Ta otrzymał, podobnie jak w

XIII Festiwal Polskich Filmów Fabularnych zakończony

GDYŃSKIE SKANDALE

ki odbioru filmu oraz inne niedociągnięcia sytuacji gdańsko-gdyniańskiej imprezy wśród prowincjonalnych i amatorskich festiwali.

To niesłychane, aby na tego typu konkursie przerywano projekcję z powodu niesprawnego sprzętu, aby zapowiadający jakali się, myląc proste informacje, przekraczając powszechnie znane nazwiska artystów kinematografii, aby w biurze prasowym był zainstalowany jeden (w dodatku niesprawnym) telefon, a teleks był czynny tylko wieczorem...

W kulisach od początku podważano kompetencje niektórych jurorów (Janusz Zatorski, Filip Bajon, Sylwester Chęciński, Andrzej Czaibowski, Czesław Dondziło, Józef Hen, Jerzy Schoenborn, Dorota Stalińska, Jerzy Toeplitz, Andrzej Żurowski), odpowiedzialnych na co dzień za założony stan polskiego filmu, urzędników, administratorów, programowców. Dziwili decyzyjnie podjęte przy „zielonym

jedenastego jurora — Piotra Szulkina, który po kilku dniach odmówił swego udziału w pracach sądu konkursowego i wyjechał z Gdyni. Chwalono decyzję Wiesława Saniewskiego, który przerwał projekcję własnego filmu pt. „Dotknięcie”, mając słuszne pretensje do jakości dźwięku. Skandaliczny obraz festiwalu dopełniały filmy nie dopracowane artystycznie, niestety achronicznie w treści i formie niepotrzebnie pokazywane w konkursie pojedyncze odcinki seriali telewizyjnych, itp.

Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji mrocznym kandydatem do Grand Prix był Krzysztof Kiesłowski, autor „KRÓTKIEGO FILMU O ZABIJANIU” i „KRÓTKIEGO FILMU O MIŁOŚCI”. Pisał mi o nich w poprzedniej korespondencji. Dziwne, że w werdykcie jury pominęto kompozytora muzyki do całego dekalogu — Zbigniewa Preisnera, Wiesława Adamik z

roku ubiegłym, Bogusław Linda.

Tym, którzy nie przeoczyli niedawnej projekcji filmu Agnieszki Holland w II programie TV, wypada pogratulować „KOBIETĘ SAMOTNĄ” wyróżnioną nagrodą specjalną, a odtwórczyni głównej roli — Maria Chwalibóg otrzymała nagrodę w kategorii ról żeńskich (wspólnie z Grażyną Szapolowską). Srebrne Lwy Gdańskie za reżyserię otrzymali Robert Gliński za film „LABEDZI ŚPIEW” oraz Andrzej Kotkowski za „OBYWATELA PISZCZYKA”. Za najlepszy debiut kinowy uznano „NOWY JORK — CZWARTE RANO” — Krzysztofa Krauzego.

Prawdziwą ucztą dla kinomanów były dobiegające specjalne „OSTATNIEGO CIESZĄ” — Bertolucciego i „FRANTIC” — Polańskiego. Warto o tych filmach napisać osobno.

Tadeusz SKOCZEK

MÓWIAMY PO POLSKU

JEŻELI powiemy, że:

- Kwiaty wymagają regularnego podlewania;
- Palenie papierosów i picie alkoholu jest szkodliwe;
- Uprawianie sportu poprawia kondycję;
- Owoce zawierają dużo witamin;
- Trzeba dbać o zdrowie.

to są to prawdy oczywiste, powszechnie znane, często banały określane mianem TRUIZMÓW.

Termin TRUIZM wywodzi się od angielskiego *truism* utworzonego od *true* (prawdziwy) i oznacza w języku polskim wypowiedź zawierającą treść prawdziwą, ale wszystkim doskonale znaną i w tej sytuacji niepotrzebnie powtarzaną.

O TRUIZMACH

Czytamy więc czasem, że odczyt nie zawierał nic nowego, same *truizmy*, że mówca wygłaszał za dużo *truizmów*, i wiemy, iż w tych wypowiedziach nie było nic odkrywczego, interesującego dla słuchaczy. Wiele razy mamy do czynienia z takimi sytuacjami, że kiedyś dawno temu pewne prawdy były może oryginalnymi odkryciami, ale z czasem stały się powszechnie znane i dzisiaj nie warto ich już głosić (o czym zapominamy).

Wiemy zatem, że TRUIZM to oczywista, powszechnie znana (ale blaha) prawda. Zdarza się jednak, iż wyraz ten mylny jest nieraz z przymiotnikiem trywialny (czyżby powodem było podobne brzmienie obu wyrazów?), co jest nieporozumieniem. Jak pisałem przed tygodniem, wyraz TRYWIALNY znaczy „nieprzystojny, ordynarny, prostacki, niewybredny, pospolity”. Np. ktoś może używać trywialnych wyrazów, prowadzić trywialną rozmowę, zachowywać się trywialnie. Nieoczekiwanie jednak bardzo często zmienia on swoje znaczenie i używany jest w innym — „nieodkrywczy, banalny, oczywisty”. Doszukuję się w tym zjawisku właśnie wpływu rzeczownika TRUIZM.

Maciej MALINOWSKI



Dobre rady dla palaczy

Z niebezpiecznym nałogiem palenia tytoniu walczy dziś coraz skuteczniej cały cywilizowany świat. Coraz też poszerza się liczba argumentów przeciwko palaczom, restrykcji i kar. W Stanach Zjednoczonych za palenie w miejscu publicznym płaci się bardzo wysokie grzywny, a palenie tytoniu w zakładzie pracy może być nawet powodem zwolnienia z przedsiębiorstwa. Cóż poradzić, od czasu kiedy uświadomiono sobie skutki palenia, walka z nimi przybiera coraz częściej bezpartynowy charakter.

Opowiadam się za bardziej racjonalnym widzeniem zjawiska. Jeśli nasza rubryka ma służyć zdrowiu, popatrzmy na skutki palenia od tej właśnie strony. Okazuje się, że groźniejsze niż dla palaczy są skutki wdychania „przetworzonego” dymu dla otoczenia, zwłaszcza kobiet ciężarnych. Pozostające w bezpośrednim związku z późniejszym rozwojem psychofizycznym dziecka. Dym papierosowy zawiera bowiem niebezpieczne dla zdrowia i życia płodu liczne związki i substancje monoksydowe. Z tego głównie powodu niebezpieczne i szkodliwe jest palenie papierosów w zamkniętym samochodzie, gdzie wytwarza się rozliczna ilość monoksydów, pozostających w ścisłym związku z reflekssem kierowcy i bezpieczeństwem jazdy, powodując różnego rodzaju zakłócenia wzroku oraz ograniczenie widzenia. Palenie w takim wypadku powoduje również wzrost ciśnienia i wiele innych zaburzeń.

Co można zrobić w tej sytuacji, żeby nałogowcom, niezdolnym do odrzucenia tytoniu, pomóc? Odpowiedzi udziela w tej sprawie prof. Charles Ebertworth z Instytutu w Alabamie, którego zdaniem palenie tytoniu powoduje groźny dla życia niedobór witamin w tkance płucnej, prowadzący do nieodwracalnych często przemian w postaci raka. Jedynym ratunkiem może okazać się dodatkowe aplikowanie palaczom witaminy B12. Korzystny wpływ tej witaminy na organizm palaczy potwierdziły dwuletnie badania amerykańskie w 700 przypadkach kobiet palących. Ustrzegły one — zdaniem prof. Ch. Ebertwortha — większość z nich przed możliwością zachorowań na raka płuc i krtani. W wielu innych wypadkach, gdzie zbyt późno stwierdzono niedobór tej witaminy u wytrawnych palaczy, zapadalność na raka i inne choroby była niezwykle wysoka, sięgająca niekiedy 75 procent przypadków. Potwierdzono też, że niedostatek tej witaminy może mieć istotny wpływ na funkcjonowanie wielu innych organów naszego ciała.

Zdaniem amerykańskiego uczonego kiedy stwierdzimy podobny przypadek, trzeba natychmiast ograniczyć palenie i stosować odpowiednią dietę złożoną głównie z dużej ilości świeżych owoców i warzyw, dostarczających organizmowi niezbędnych w tym wypadku kwasów. Spożywanie włośzczyzny i zielonych jarzyn, z uwagi na zawartość — zwłaszcza w ich liściach — witamin i kwasów oraz spożywanie mięsa, ryb i mlecznych przetworów — także bogatych w witaminę B12 — może uchronić wielu palaczy od nieszczęścia. Jeśli już musimy palić, pamiętajmy o włośzczyźnie i spożywaniu zielonych jarzyn.

Wasz DORADCA

Gdyby Kraczkiewicz podał...

(Korespondencja własna)

BYŁA 88 minuta meczu Zagłębie — Hutnik. Piłkarze w niebieskich strojach (czyli hutnicy) powstrzymali kolejną nieskuteczną akcję gospodarzy i wyprowadzili klasyczną kontrę. Bardzo aktywny w II połowie Kraczkiewicz otrzymał podanie i niewiele się namyślając, ruszył w szybkim tempie lewą stroną boiska na bramkę sosnowiczian. W typowy dla siebie sposób (świetny zwód) minął jednego rywala, potem drugiego, trzeciego i za chwilę znalazł się na polu karnym. Miał 6 może 7 metrów do bramki i... sporo czasu (bo obrońcy zostali w tyle), by dokładnie zagrać do Gierka, Waligóry bądź Sermaka. Niestety, wybrał rzecz najgorszą: z ostrego kąta (prawie że zerowego) zdecydował się na strzał w krótki róg i trafił w boczną siatkę. Z rozpaczy ukleknął potem na murawie i włożył głowę pomiędzy nogi, nie mogąc przeżłować olbrzymiej, straconej szansy...

Była to najlepsza w całym spotkaniu okazja do zdobycia bramki przez hutników i... odniesienia zaskakującego zwycięstwa nad liderem tabeli Zagłębiem Sosnowiec, w dodatku na jego boisku.

Srodowy mecz rozegrany na Stadionie Ludowym zakończył się jednak sprawiedliwym remisem 0-0, ponieważ również gospodarze kilkakrotnie groźnie zaatakowali bramkę Kwiatkowskiego i byli bliscy strzelenia gola. W ogóle całe spotkanie, szczególnie w II połowie, stało na niezłym poziomie i mogło się podobać. Było to jednak za sługą przede wszystkim bardzo dobrze grających hutników, którzy zanotowali kolejny udany występ. Przez większość część gry podopieczni Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha poczynali sobie jak rutyniarze, grali mądrzej, ciekawiej w środku

poła od gospodarzy, uważnie w obronie. Spore wrażenie na miejscowych kibicach robiła nienaganna technika wielu naszych zawodników, łatwość w operowaniu piłką, niezabłone zagrania Waligóry, Gierka, Sermaka. Kapitałna partia na forsterperze rozegrał znowu Węgrzyn (który wygrywał prawie wszystkie górne piłki i „czyścił przedpole”), nie do przejścia byli na swoich pozycjach boczni obrońcy Walankiewicz i Tyrka (dzielnie wspomagali ich Kowalik i Kraczkiewicz). Nie więc dziwnego, że mimo rozpaczliwych wysiłków nie udało się za często zagłębiakom poważnie zagrozić bramce „Kwiatka”, a jeśli już dochodziło do spieć, wówczas albo on był przeszkodą nie do pokonania, albo Waliczek, Wnuk czy Mizia strzelali daleko ponad bramką lub obok niej. Dużo więcej natomiast wy-

nikało z kombinacji Gierka i kolegów. Hutnicy grali spokojnie i szukali swej szansy w kontrach. Trzy z nich (jedną opisałem na wstępie) mogły i winny zakończyć się powodzeniem. W 53 min. bardzo dobrze grający Waligóra uwolnił się spod opieki rywala i znakomicie podał do znajdującego się 7-8 m od bramki Gierka. Ten kapitalnie przyjął piłkę, zmylił obrońcę, ale zabrakło kilku sekund, by wpakować piłkę do siatki. Szybszy okazał się bramkarz Zagłębia.

Na 18 minut przed zakończeniem spotkania hutnicy

znowu stanęli przed znakomitą szansą. Gierek świetnie wykonał rzut rożny, posyłając wysoką, zakręconą piłkę na końcowe metry „16”. Tam wyskoczył do niej Sermak i mierzoną główką uderzył piłkę ponad bramkarzem. Kiedy wydawało się, że musi być 1-0 dla Hutnika, ta trafiła w poprzeczkę i... wyszła w pole.

Wielkie słowa uznania należą się więc nowohuckim futbolistom za grę i postawę w spotkaniu z Zagłębiem. Był to ich najlepszy chyba występ pośród wszystkich wyjazdowych meczów od początku rozgrywek. Trzeba bezkondycyjnie przyznać, iż hutnicza jedenastka to od kilku kolejek zupełnie inna drużyna: grająca z zębem, waleczna, nie „odpuszczająca” (jak to było dawniej). Efekt? W pięciu ostatnich kolejkach nie poniosła porażki, zdobywając 7 punktów. A mogło ich być jeszcze co najmniej o 2 więcej — mówią sam zawodnicy.

W Sosnowcu cały zespół pokazał się z jak najlepszej strony, ale pierwszoplanowymi postaciami byli — moim zdaniem — Węgrzyn, Tyrka, Walankiewicz, Waligóra, a

także Gierek, Kowalik i Kraczkiewicz. Szkoda, że nie mógł jeszcze wystąpić wciąż odczuwający ból w nodze Kasztelan (osłabiło to na pewno siłę ataku drużyny). Po dłuższej przerwie trenerzy dali znowu szansę (ale tym razem w II linii jako defensywnemu pomocnikowi) Kotowi, ale mimo wysiłków nie wykorzystał jej chyba

Myślę, że po bardzo dobrym występie hutników w Sosnowcu spore grono kibiców wybierze się na ich kolejny mecz, tym razem na własnym boisku (sobota, godz. 15) ze Stalą Rzeszów. Zapowiada się ciekawe widowisko. Wprawdzie Stal jest teoretycznie słabszym przeciwnikiem niż Zagłębie, ale nie znaczy to, że gospodarzom będzie łatwo wygrać. Rzeszowianie z pewnością zastosują wariant defensywny i dlatego trenerzy A. Bielenda i W. Łach będą musieli wymyślić coś nowego, by przechrztyć rywala. Ja w każdym razie jestem optymistą (po tym, co zobaczyłem w Sosnowcu) i dlatego z czystym sumieniem zapraszam kibiców w sobotę na stadion przy ul. Ptaszyczego 4.

MACIEJ MALINOWSKI

NA ZAPROSZENIE tamtejszej Federacji Piłki Siatkowej przez dwa tygodnie (od 29 sierpnia do 13 września) przebywali w Tunezji mistrzowie Polski — siatkarze Hutnika. Wzięli oni udział we wspólnych przygotowaniach reprezentacji tego kraju (prowadzonej przez polskiego szkoleniowca Huberta Wagnera) do Igrzysk Olimpijskich w Seulu, a także rozegrali kilka spotkań. W pierwszym meczu nasi siatkarze, występujący bez Golea i Martyniuka, którzy nie uzyskali zgody na wyjazd (obowiązuje ich jeszcze kara) wygrali z Tunezją 3-1, by w rewanżu ulec 2-3. Oprócz tych dwóch, niejako oficjalnych, spotkań podopieczni Jerzego Piwowara (drugi trener Jacek Sańka nie trenuje od czerwca zespołu) wystąpili jeszcze w Sfaxie (270 km od Tunisu), gdzie wygrali 3-0 z SC Sfax (mistrz Tunezji i zdobywca Pucharu Afryki), a na zakończenie pobytu rozegrali mecz (na boisku kortowym) z zespołem La Marsa (zdobywca pucharu Tunezji), zwyciężając 3-0.

Siatkarze przebywali w Tunezji

Egzotyczny wyjazd, mnóstwo korzyści szkoleniowych

Wyjazd należy zaliczyć do bardzo udanych, przede wszystkim właśnie ze względów sportowych, szkoleniowych. Nasi siatkarze przeszli bowiem znakomity, dwutygodniowy okres przygotowawczy przed ligowym sezonem, trenując i grając w specyficznych warunkach (średnia temperatura w cieniu wynosiła 40 stopni Celsjusza) z zespołami o odmiennym stylu gry.

W Tunezji przebywała 10 zawodników: Jurek, Ratajczak, Fornał, Jabłoński, Szezerbik, Pawełek, Topór, Dyba, Bogusz i Szerszeń, którym towarzyszyli trenerzy: Jerzy Piwowar i Kazimierz Wojciechowski, masażysta Marek Mercik oraz wiceprezes ds. sportowych Józef Zdradzisz i kierownik drużyny Stanisław Karpierz.

We wtorek i środę, 20 i 21 bm., w hali Hutnika rozegrane zostały dwa towarzyskie spotkania w siatkówce męczyzn pomiędzy reprezentacją Krakowa (czyli Hutnikiem) a reprezentacją NRD (SC Lipsk, wice mistrz kraju). W pierwszym meczu Kraków zwyciężył 3-0 (9, 4, 9), a w drugim 3-2 (12, -7, 8, -8, 5). Zawody odbyły się z okazji 60-lecia Okręgowego Związku Piłki Siatkowej w Krakowie.

W klasie okręgowej

GRĘBAŁOWIANKA — PROKOCIM 2-2 (1-1)

Gole dla gospodarzy strzelił Dziurdzia i P. Zięba, dla gości Dudzik i Szezerba.

Grębałowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Ostrowski, Kuć — Szopa (Miernik), P. Zięba, Surowiec, Siński — Siński, Dziurdzia (P. Wydra).

Mecz zakończył się dość zaskakującym wynikiem (jedynie remisowym). Przed meczem gospodarze byli optymistami i chcieli ten mecz... wysoko wygrać. Nieoczekiwanie kolejarze przystąpili do gry bez kompleksów i do 80 minut spotkania prowadzili 2-1. Dopiero wtedy remis dla gospodarzy uratował P. Zięba.

Nie odbył się mecz HUTNIKA II z PIŁKARZEM Podgórza. Goście nie przyjechali do Krakowa i prawdopodobnie hutnicy otrzymają walkower 3-0.

W klasie A

NADWISLAN — WANDA KRAKÓW 1-2 (0-2)

Bramki dla Wandy zdobyli Przybycień i Dora. Wanda: Piolek — Sewiło, Keller, Seweryn, Przybycień — Król, Krawczyk, Gliński, Dora — Magiera, Romanek.

Po przeciętnym meczu cenne zwycięstwo odnieśli piłkarze z Nowej Huty, którzy dwa punkty zapewnili sobie w zasadzie już w I połowie. Po przerwie gospodarzom udało się strzelić kontaktowego gola (z karnego, za faul Kellera),

Polska — ZSRR

1-1 (1-0)

WE WTÓREK, 20 bm., na stadionie Hutnika rozegrane zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie juniorów do lat 19 pomiędzy Polską a ZSRR. Jedynie momentami gra stała na niezłym poziomie. Ekipa radziecka sprawiała korzystniejsze wrażenie, była lepsza w każdym prawie elemencie piłkarskiej sztuki, a mimo to zeszłaby z boiska... pokonana. Podopieczni znanego w Krakowie Janusza Wójcika (prowadził kiedyś Hutnika) zdobyli bowiem w I części gry gola i aż do 89 minut utrzymywali korzystny dla siebie rezultat (m. in. dlatego, iż b. dobrze grał w bramce zawodnik Igloopolu Klak). W ostatniej minucie sędzia Karl Glaeser z NRD (na linach pomagali mu Zbigniew Bil i Zbigniew Urbańczyk), poddyktował rzut wolny z 18 metrów. Precyzyjnie wyekspediowana przez zawodnika radzieckiego piłka odbiła się od poprzeczki, uderzyła w plecy Klaka i... wpadła do siatki. Tym samym ZSRR doprowadził do wyrównania 1-1, ale w przekroju całego meczu winien sięgnąć po zwycięstwo. Gola dla Polski strzelił Pyc.

Zaskakująca wygrana ZO!

OD POŁOWY sierpnia na bocznym boisku Hutnika odbywał się turniej piłki nożnej zakładów i wydziałów HIL o puchar przewodniczącego

Rady Pracowniczej. Na początku września rozegrany został finał tej udanej imprezy, w którym spotkały się ogniska ZR i ZO. Mecz zakończył się dość sensacyjnym wynikiem 4-2 dla ZO, dla którego gole strzelili: Sobczak 3 i Harat. Dla pokonanych dwie bramki zdobył Drozd.

Zwycięski zespół: Kleczyński, Szlag, Mysza, Podoba, Beldowski, Kurek, Harat, Szczepaniak, Kula, Sobczak, Kopeć, Wtorek, Kuć, Podgórski, Śmigieński i Gorczyca, otrzymał puchar przewodniczącego Rady Pracowniczej, który wręczył zwycięzcom sekretarz rady Stanisław Nawrot.

Wśród pokonanych — w ZR — wystąpili: Wachała, Was, Żyła, Drozd, Marek, Kwater, Nowosielski, Talarek, Druzgala, Hajduk, Gruszcak, Dadał, Szandrowski, Odiomkowski, Grzegorezyk i Cieżki.

Turniej zorganizowany przez ZF TKKF HIL sędziowali pp. W. Marzec i K. Pater.

„Stalowe buty”

(czółówka po 8 kolejkach)

47 — J. TYRKA
46 — L. WALANKIEWICZ
40 — L. KRACZKIEWICZ, G. WESOŁOWSKI
39 — K. KASZTELAN
36 — W. KWIATKOWSKI
32 — J. GIEREK
31 — A. SERMAK, M. WALIGÓRA
30 — K. WĘGRZYN

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

(II liga)

24.09 (sobota) godz. 15
Hutnik — Stal Rzeszów
(stadion Hutnika, ul. Ptaszyczego 4)

*(klasa okręgowa)

24.09 (sobota) godz. 15.30
Grębałowianka — Hutnik II
(boisko Grębałowianki)

*(klasa A)

25.09 (niedziela) godz. 14.30
Wanda — Niegoszowianka
(boisko Wandy)

*(klasa MR juniorów)

24.09 (sobota) godz. 12
Hutnik — Stal Mielec
(boisko boczne Hutnika)
24.09 (sobota) godz. 14
MKS Krakus — Resovia
(boisko Wandy)

KOSZYKÓWKA

(Międzynarodowy turniej kobiet o puchar ZF TKKF HIL)
23.09 (piątek)

Glinik Gorlice — DVTK Miskole (Węgry) godz. 16.30
Hutnik — Korona Kraków godz. 18.30

24.09 (sobota) godz. 17.00
DVTK Miskole — Korona
Hutnik — Glinik godz. 18.30

25.09 (niedziela) godz. 19
Glinik — Korona
Hutnik — DVTK Miskole godz. 11.30 (hala Hutnika)

nie uderzył z 7 metrów pod poprzeczkę z woleja.

Drugi zespół juniorów Hutnika, występujący w klasie MW, zremisował w Gerlicach z Glinikiem 0-0.

IGLOOPOL DEBICA — MKS KRAKUS 3-0 (1-0)

MKS Krakus: Janikowski — Szwajca, Hyk, Blaszczyk, Jasik — Wilk, Lament, Stochmal, Jarmóz — Fiertek, Nowak (Oziębowski, Peszkobko).

Niespodziewanie wysokiej porażki aż 0-3 doznali w Dębicy podopieczni Stanisława Jamroza. Po wyrównanej I połowie, w której gospodarze strzelili tylko jednego gola, w drugiej nowohuckianie wyraźnie się pogubili. Kto wie, czy jednak nie dlatego, iż zabrakło na boisku najlepszego ich gracza Fudalego, (mm)

KONCERT ŻYCZEN

Alinie i Leszkowi
SIUDAKOM

zam. os. Uroczę 5/63
z okazji 20-lecia poży-
cia małżeńskiego dużo
zdrowia, wiele radości
w życiu rodzinnym, sa-
mych pogodnych dni na
dalsze lata oraz docze-
kania złotych godów ży-
cia

RODZICE,
ANNA i MIECZYSLAW
POŁECIOWIE.

Tadeusz Walcher

RUSALKA

Kaska Pyrcina z Józka raz
się prawowała
Ze ją Józka z Potoka rusalka
nazwała
Sędzia chce je pogodzić.
dlugo jej tłumaczy
— Rusalka nie takiego, to to
nie nie, znaczy
Bo taka postać piękna,
delikatna, zwiewna
Nie może być obraza, to rzecz
całkiem oewna
— Oj, pikniście panie sendzio
ej piknie gadali
Aleście się na rzeczy nie
bardzo wyznali
Bo to u nas rusalka to taka
psia dusza
Którą to panie sendzio — kto
ta chce to RUSA

PRZEPRASZAMY

Złotłowy chochlik drukar-
ski przestawił literki w na-
zwisku autora, którego przed-
stawialiśmy w 36 nr. „Głosu
Nowej Huty”. Chodzi oczy-
wiście o Tadeusza Walche-
ra — jego wiersze drukowa-
liśmy na str. 12. Serdecznie
przepraszamy za pomyłkę
rodzinę zmarłego autora.

SAMO ŻYCIE

Potwierdza się obiegowa opinia o
oszczędności Szkotów. Piłkarze Glas-
gow Rangers przyjadą do Katowic na
mecze z KS-em z zapasem własnej
wody.

Sądzą, że chodzi o to, aby należ-
na im na miejscu porcję H₂O (z kra-
nu) móc zabrać ze sobą i sprzedawać
jako whisky.

(PRZEGLĄD TYGODNIOWY)

FRASZKI
ZWIERZĘCE
MULY

W świecie mulów
Nie ma reguł



OŚMIORNICA

Powiedz, ośmiornico,
bym wiedzieć mógł.
Czy osiem masz rąk, czy
osiem masz nóg?
Gdybym miał takich,
jak ty, choć trzy,
Mówiłbym o sobie nie
„ja”, lecz „my”

DLACZEGO ŚNIEG SKRZYPI
POD NOGAMI?

Skrzypienie śniegu występuje wyłącznie w
czasie mrozu. Sam dźwięk powstaje w wyni-
ku łamania i rozdzielania drobnych kryszta-
łów śnieżnych pod butem. Charakterystycz-
ny skrzyp, jak wykazały pomiary akustyczne,
ma dwie wartości szczytowe. W temperaturze
do minus 6 stopni Celsjusza, w skrzypieniu
przeważają tony niższe gdy temperatura spa-
da i kryształki śniegu stają się coraz tward-
sze — w skrzypieniu pojawiają się tony wy-
ższe. Sa ludzie, którzy na tej podstawie potra-
fią dość dobrze określić „na słuch” jak silny
jest mróz.

SKĄD SIĘ BIORĄ DZIURKI
W SERZE?

Za produkcję dziurek w serze odpowie-
dzialne są bakterie kwasu propionowego. Bak-
terie te w trakcie dojrzewania sera szwaj-
carskiego przerabiają kwas mlekowy na kwas
propionowy i kwas octowy. W tej reakcji
chemicznej wydzielają się jeszcze dwutlenek węgla,
nie mogąc się uwolnić z twardego już sera,
tworzy we wnętrzu pęcherzyki gazowe. Stąd
biorą się potem dziurki w serze...

MYŚL TYGODNIA

Miej swoje zdanie
to za swoje dostaniesz

(JOZEF WITKOWSKI)

Dziennikarz „Sztandaru Młodych”
napisał o prezenterce „Panoramy
Dnia” Zdzisławie Gucy: (...) Ta pani,
prócz informacji, rozsiewa coś, co na-
zwalibyśmy domowym erotyzmem (...).

Z niecierpliwością czekamy na pło-
ny.

(„STUDENT”)

Fragment wypracowania ucznia kla-
sy IV szkoły podstawowej w Białym-
stoku z „Gazety Współczesnej”: —
Antek znalazł narzeczoną i gdy skoń-
czył pracę, ożenił się.

Całe szczęście, że nie miał nadgo-
dzin.

(„STUDENT”)

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pleśń piąta)

U LEKARZA

— Panie doktorze, czuję pie-
czenie w żołądku.
— A jakie, wieprzowe czy
wołowe?

Po zbadaniu i wypisaniu re-
cepty lekarz instruuje pacjen-
ta:

— Dziś, przed snem, połknij
pan dwie tabletki, a jutro —
jesli się pan obudzi — na-
stępne dwie...

Starsza pani o trzeciej w
nocy dzwoni do lekarza:

— Panie doktorze, od czte-
rech godzin przewracam się z
boku na bok i w żaden spo-
sób nie mogę zasnąć

— Nic w tym dziwnego. Je-
żeli naprawdę chce pani za-
snąć, to proszę leżeć spokojnie.

Do gabinetu dr. N. przycho-
dzi stały pacjent i zastaje ple-
gniarke. Przygląda się jej i
mówi:

— Siostrzyczka dzisiaj rano
na tą stronę wstała.

— Dlaczego?

— Bo ma na nogach buty
dr Kowalskiej.

KOŃ

Zona do męża:

— Co ci się śniło? Kąka
razy przez sen wołała: Syl-
wia...

— Dobrze, że mi przypom-
niałaś. Jestem ci winien dzie-
się tysięcy złotych Sylwia to
koń, na którego stawiałem na
wścigach, a przecież obieca-
łem ci połowę wygranej.

Kiedy po południu mąż wró-

cił z pracy, żona zakomuniko-
wała:

— Telefonowałam do ciebie
tędy koń...

GRÓB MIŁOŚCI

— Małżeństwo to grób mi-
łości!

— Ba, na szczęście istnieje
życie pozagrobowe...

Z MIŁOŚCI DO DZIECI
Tales zapytany, dlaczego nie
postarał się o dzieci, odpowie-
dział:

— Z miłości do dzieci...

CO WCZEŚNIEJ?

— Co powstało wcześniej:
noc czy dzień?

— Noc. O jeden dzień wcze-
śniej...

Hrabia: Janie, właśnie
przed chwilą zasnąłem łóżko.

— Ależ panie hrabio, to

przecież należy do moich o-
bowiązków.

— Nie pamiętasz batwanie,
że nie wymawiam „r”...

Hrabia: Janie, czy sądzisz,
że samochody jeżdżą po da-
chach?

— Ależ co pan, hrabia mó-
wi. To przecież zupełnie
absurd.

— To dlaczego te barany
piszą w gazetach, że przeje-
chało auto kominiarza...

Tatusz do kąpiącego się syn-
ka: — No widzisz Marcuszu,
tędy tatuś też potrafi cię wy-
kąpać, a ty powiedziałeś, że
bez mamusi nie damy sobie
radę.

— Tak tatusiu, tylko ma-
musia, nie wiem dlaczego,
przed kąpielą zawsze zdejmowa-
ła mi bucliki...

NASI PRACOWNICY
SĄ POWAŻNI, SKUPIENI,
CHOĆ W ŚWIETNYCH
NUMERACH.



RYŚ. RAJMUND CHOCHOWSKI

Z kroniki milicyjnej

Spora grupa nowohucian na propozycję odwiedzenia ja-
kiejś z dzielnicowych restauracji czy kawiarni dostaje
mocno mieszanych uczuć. Nic dziwnego: pijane towa-
rzystwo nie najlepszego autoramentu, zachowanie wielu go-
ści niewiele mające wspólnego z zasadami kultury, nie za-
chęcają do tego. Niektórzy uważają, że otwarcie w No-
wej Hucie lokalu najwyższej nawet kategorii oznaczałoby
po pewnym czasie konieczność jej obniżenia, dzielnicowi
konsumentom by już o to zadbał. Tak zresztą było i z „Wan-
dą”, i z „Arkadią”.

Zastępca kierownika ostatniej z wymienionych powyżej
restauracji był mocno zaskoczony, gdy niedawno widząc w
holu awanturę zamknął drzwi wejściowe i nagle dostał mo-
cne uderzenie w szczękę. Początek tego całego zajścia był
zgoła „tradycyjny”. Portier, chcąc wyprowadzić z lokalu pi-
janego konsumenta został zaatakowany przez jednego z je-
go kolegów. Pijany brodac w okularach, identyfikując się
nie tylko w słowach z szefem mafii, rozpoczął wendettę bi-
jąc po kolei: kierownika jednego z uczestników zajścia i
przybyłych na miejsce funkcjonariuszy milicji. Nowohucki
mafioso, czyli Jacek L., potulnie po ataku na personel re-
stauracji powędrował do radiowozu i... zaatakował mimo
kajdanków jednego z wcześniej zatrzymanych. Dopiero po
kilku minutach udało się milicjantom uspokoić krewkiego
gościa przed przewiezieniem do aresztu.

Z GASTRONOMIA NA TY!

Dzień później około godziny 18 do snack-baru „Arkadia”
trafili dwaj młodzi ludzie. Po kilku wypitych piwach mieli
ochotę coś przekąsić, a i liczili na coś mocniejszego. Gdy
jeden z nich stał w kolejce przy barze, pijany mężczyzna o-
bok szczerze wyznał, iż nie podoba mu się jego fizjonomia.
Tylko tyle i kropka. To dość bezkompromisowe wyznanie
mocno zdziwiło zainteresowanego, tym bardziej, że niechęć
potencjalnego współkonsumenta przybrała mocno gwałtowną
formę. Późniejszy poszkodowany najpierw został zwiży-
wany, potem uderzono go w twarz, a następnie przy pomo-
cy drugiego z pijanych doprowadzono go z baru. Rozpoczęła
się szarpanina którą zakończył mocnym uderzeniem nogą
w twarz leżącego trzeci z agresywnych gości „Arkadii”. Zbi-
gniew J., Maciej M. oraz Sławomir K. zostali wkrótce za-
trzymani i przedstawiono im zarzuty, że będąc w stanie nie-
trzeźwym, publicznie działając z pobudek chuligańskich, po-
bili jednego z gości lokalu. Mechanik — ślusarz z Wydziału
Transportu HIL, pracownik Zakładu Techniki Biurowej oraz
mechanik remontowy z Zakładu Mechanicznego kombinatu
w ten właśnie sposób postanowili wykorzystać wieczór. O-
becnie pamiętają, że było jedynie dużo, dużo alkoholu, po-
tem niewiele sobie przypominają, a już przynajmniej nie
takiego co mogło mieć jakikolwiek związek z naruszeniem
nietykalności cielesnej drugiej osoby.

Dwa przypadki, ta sama sceneria, podobne okoliczności.
Znajomość „na ty” — nowohucką gastronomią często, nieste-
ty, sprowadza się do tego. No i cóż dziwić się, że spora gru-
pa mieszkańców Nowej Huty z dzielnicowych lokali naj-
chętniej odwiedza... bary mleczne. Zdrowiej i bezpieczniej.

(MARK)

GEOS
NOWEJ
HUTY

działny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-
tułów materiałów nadanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-23-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redak-
cji, tel. 44-23-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-23-99; ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58)
Marek Debiecki Janina Oziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarocka-Nowak, Violetta
Kaluźny, Jacek Krąg, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI 31-969 Kraków, Huta
im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE przez centralę HIL: 44-46-66,
44-95-00, 44-98-66; 48-11 i 56-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-
dzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-
tułów materiałów nadanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.